Cena 10 groszy.

Redakcja: tel. 155-34, 102-34. Administracja: tel. 182-43, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.

Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1938 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).

Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XIV Nr. 124 Łódź czwartek 5 maja 1938 r.

Na odcinku Morella przerwano linie nieprzyjacielskie.

BARCELONA, 5. 5. — Komunikat ministerstwa obrony narodowej: Armia Lewantu: w strefie El Obo i Allepuz ataki nieprzyjacielskie zostały całkowicie odparte. Nieprzyjaciel podejmował napróżno kilka prób w kierunku Villaroya de La Binares i Carro Gordo.

WALKI O DROGĘ.

SALAMANKA, 5. 5. — Komunikat głównej kwatery wojsk powstańczych głosi, że na odcinku Castellon przekroczono w kilku punktach drogę, wiodącą z Alcala do Chivert do Cueras de Vinroma. Na odcinku na południe od Morella przerwano linie nieprzyjacielskie. Wojska powstańcze zawładnęły pozycjami, na których nieprzyjaciel stawiał opór, po obu stronach drogi z Morella do Portell.

DOWÓDCA BRYGADY WPADŁ DO NIEWOLI.

SALAMANKA, 5.5. — Komunikat kwatery głównej: Wojska powstańcze zdobyły wczoraj na froncie Castellon trzy linie okopów, przy czym w ręce ich wpadli liczni jeńcy oraz znaczne zapasy materiału wojennego. Na froncie Teruel poprawiły wczoraj oddziały powstańcze wydatnie swe pierwsze linie, biorąc również licznych jeńców, między nimi dowódcę rządowej brygady. Na odcinku, położonym na południe od Morella, przedarły się wojska powstańcze aż do rezerwowych pozycyj rządowych, zajmując ważne ze strategicznego punktu widzenia wyniosłości w pobliżu drogi wiodącej z Morella do Portel.

Podpisanie układu zbiorowego w francuskim przemyśle metalurgicznym

PARYŻ, 5.5. — Wczoraj wieczorem podpisany został w obecności ministra pracy układ zbiorowy między przedstawicielami pracodawców i robotników przemysłu metalurgicznego.



Echa 3 maja w Warszawie

W dniu Święta Narodowego 3 maja Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wielką rewię wojskową i przysposobienia wojskowego. Rewia miała jak zwykle charakter imponujący, odbyła się zaś w Al. Niepodległości. Prezydent Rzeczypospolitej na trybunie reprezentacyjnej, w rozmowie z ministrem spraw wojskowych gen. Kasprzyckim.

Kanclerz Hitler w Neapolu. DZIŚ WIELKA REWJA MORSKA.

RZYM, 5. 5. — Po obiedzie galowym, wydanym w Kwirynale, kanclerz Hitler w towarzystwie Mussoliniego opuścił pałac, udając się otwartym autem na dworzec. W następnych autach jechali ministrowie Ciano, Alfieri, Ribbentrop, Goebbels, Hess i Himmler. — Zgromadzonę wzdłuż drogi tłumy entuzjastycznymi oklaskami witały przejeżdżających. — Na dworcu Hitler i Mussolini przeszli przed frontem kompanii honorowej, po czym Hitler wszedł do wagonu i raz jeszcze pożegnał się z Mussolinim. Pociąg, wiozący kanclerza Rzeszy do Neapolu, odjechał o godz. 22.30. Następnym pociągiem o godzinie 22.45 odjechali pozostali goście niemieccy.

KRÓL WŁOSKI W NEAPOLU.

RZYM, 5. 5. — Król i cesarz włoski opuścił wkrótce po kanclerzu Hitlerze Rzym, udając się do Neapolu, gdzie zamieszkał w pałacu królewskim. Ponieważ kanclerz Hitler spędził pozostałą część nocy w wagonie kolejowym w pobliżu Neapolu, król udał się w towarzystwie księcia Piemontu rano na dworzec, celem powitania kanclerza.

PRZED REWIĄ.

RZYM, 5. 5. — Dziś o godz. 10-tej rano kanclerz Hitler przybył do Neapolu owacyjnie witany przez ludność miasta. Z dworca udał się kanclerz w towarzystwie króla rzymskiego i księcia Piemontu do portu, gdzie wszedł na pokład pancernika „Cone di Cavour", skąd odbierze zorganizowaną na jego cześć rewię floty. Mussolini przybył dziś rano do Neapolu samolotem.

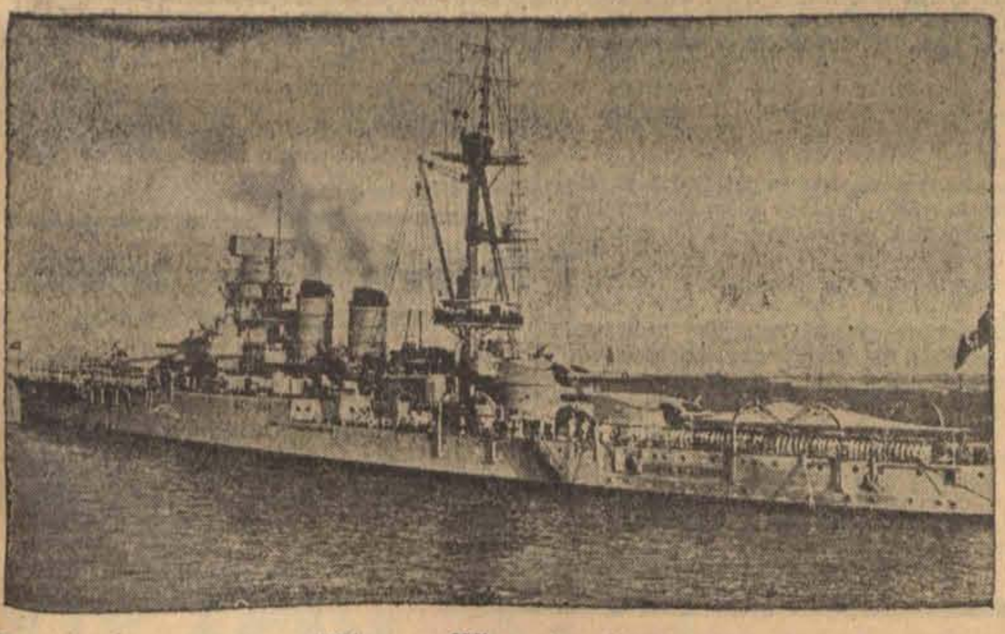
Żona kolonisty powiła siedmioraczki

LA HAVANA, 5. 5. — W miejscowości Bayamo urodziła Rafaela Casanova, żona jednego z białych kolonistów, siedmioro żywych i zdrowych dzieci.

Niemiła przygoda francuskiego inżyniera zakochanego w Czeszce

PRAGA, 5.5. — Niemiła przygoda spotkała pewnego inżyniera francuskiego, który przyjechał do swej narzeczonej Czeszki do Brna na Morawach. Będąc w kawiarni, rozmawiał ze znajomymi Czechami na temat ostatnich wydarzeń politycznych, przy czym wyrażał powątpiewanie w możliwość udzielenia przez Francję pomocy Czechosłowacji. Bezpośrednio po wyjściu z kawiarni został aresztowany na podstawie ustawy o ochronie republiki za rozszerzanie nieprawdziwych i alarmujących wiadomości. Następnie po odsiedzeniu 26 godzin w towarzystwie złodziei w areszcie został odstawiony do granicy republiki, przy czym musiał pokryć również koszta podróży towarzyszącego mu czeskiego funkcjonariusza policji.

Rewia floty włoskiej w Neapolu.



Z okazji pobytu kanclerza Hitlera we Włoszech odbędzie się w Neapolu wielka rewia floty włoskiej. Na zdjęciu widzimy pancernik włoski „Conte di Cavour".

UTRĄCONY PODBRÓDEK POMNIKA ZMARŁEGO PREZYDENTA MASSARYKA

PRAGA, 5. 5. — Czeskie biuro prasowe doniosło, że w rezydencji zmarłego prezydenta Massaryka nieznani sprawcy utrącili w posągu prezydenta podbródek a na cokole namalowali czerwoną farbą swastykę.

Źródła niemieckie utrzymują, że chodzi tu o prowokację, skierowaną przeciwko partii Niemców sudeckich.

Odjazd Schmellinga



Odjazd Maxa Schmellinga do Ameryki, gdzie się zmierzy z mistrzem świata murzynem Joe Lewisem. Obok Schmellinga jego manager M. Machon.

Pożar na parowcu „Lafayette". 30 STRAŻAKÓW W NIEBEZPIECZEŃSTWIE

HAWR, 5. 5. — Wczoraj o godz. 21.45 na pokładzie parowca „Lafayette" wybuchł pożar. Ogień, który powstał w kotłowni, rozszerzył się i pomimo wysiłków straży ogniowej, zaatakował wewnętrzne urządzenie parowca.

Trzydziestu strażaków zostało odciętych przez płomienie i z wielkimi tylko trudnościami udało się ich uratować.

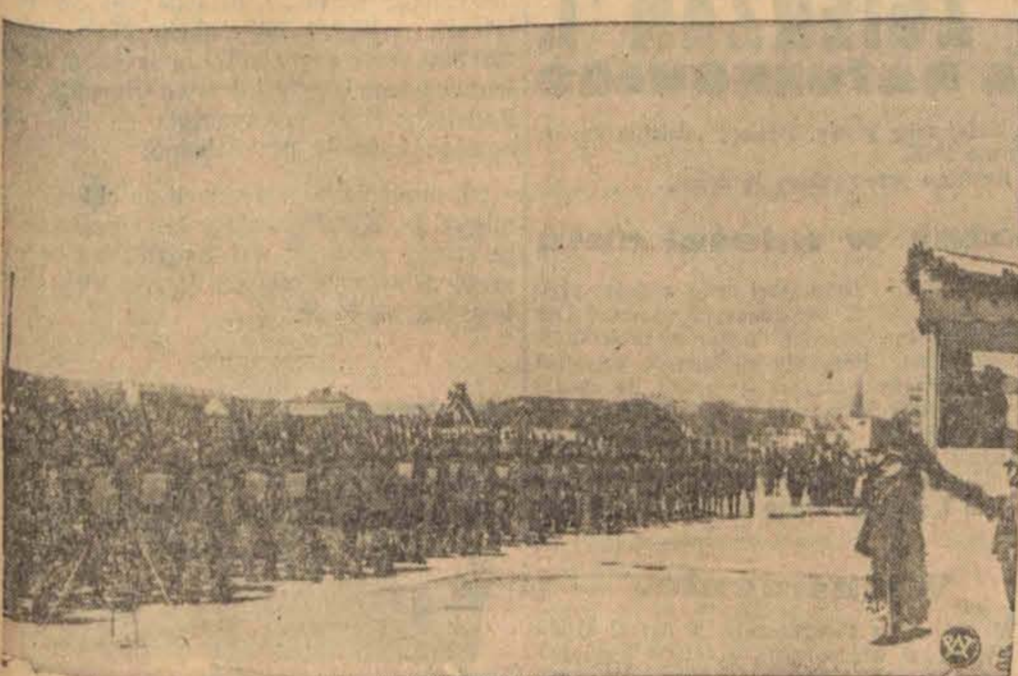
Całe urządzenie luksusowe parowca spłonęło.

Otton Habsburg miał wkroczyć do Wiednia na czele wojsk tyrolskich.

WIEDEŃ, 5. 5. — W miejscowości Steyr wygłosił wczoraj mowę kierownik tamtejszego okręgu wyborczego Eingruber, podając do wiadomości publicznej plany, jakie miał wobec Austrii Otto Habsburg. Zamierzał on mianowicie przyjechać do Insbrucka i wkroczyć następnie na czele wojsk tyrolskich do Wiednia. Eingruber oświadczył dalej, że narodowi socjaliści byli o tym poinformowani i potrafili ubiec Ottona dzięki swej metodzie, polegającej na nagłej decyzji i jak najszybszym działaniu.

20 sierpnia położenie kamienia węgielnego pod budowę świątyni „Opatrzności"

WARSZAWA, 5.5. — Jak się dowiadujemy, w dniu 20 sierpnia rb. jako w siedemnastą rocznicę uchwały sejmowej o budowie wotum narodowego — świątyni „Opatrzności", będzie położony kamień węgielny pod tę świątynię. Kościół stanie w miejscu już oznaczonym w nowej dzielnicy miasta — Marszałka Piłsudskiego.



Frag[illegible] [illegible]y piechoty przed Prezydentem Rzeczypospolitej.

Powszechna amnestia w Islandi objęła... 6 osób

DUBLIN, 5. 5. — Premier de Valera zarządził wczoraj zwolnienie z więzienia 6 inżynierów politycznych. Zarządzenie to równoznaczne jest z powszechną amnestią, gdyż liczba więźniów politycznych w Islandii wynosiła właśnie 6 osób.

Dolar 5.26 1/2

Bank Polski notował dolary po 5.26 i pół, funty szterlingi 26.36, franki szwajcarskie 121.35, franki francuskie 15.15, liry włoskie 22.40.

Najlepsi bokserzy europejscy w drodze do Ameryki



Grupa najlepszych bokserów Europy, zestawiona po ostatnim eliminacyjnym meczu w Berlinie, która wyjeżdża do Ameryki jako reprez. Europy na mecz z reprezentacją Ameryki. Stoją od prawej: Leihinen (Finlandia), N[illegible] (Italia), Sergo (Italia) Saunders (Irlandia), Nürnberg (Niemcy), Kolczyński (Polska), Baumgarten (Hamburg), Vogt (Hamburg), Runge (Niemcy) i [illegible] (Szwecja).

Zwłoki na przewodach wysokiego napięcia.

Z Sosnowca donoszą:

Na posterunku policji w Pszowie zgłosił się strażak kopalniany, Senic z Pszowa, że na polu dworskim, na maszcie żelaznym z przewodami wysokiego napięcia, wiszą, głową w dół, zwłoki jakiegoś człowieka.

Na wskazane miejsce udał się komendant posterunku, st. przodownik Gasz, który stwierdził, że są to zwłoki 53-letniego Jana Staniczka z Czyżowic. Przy denacie znaleziono dwa listy, skierowane do rodziny, z których wynika, że popełnił on samobójstwo.

Wezwany na miejsce lekarz stwierdził śmierć na skutek porażenia prądem. Zwłoki odstawiono do kostnicy w Pszowie.

BYŁY MINISTER ROBÓT PUBLICZNYCH skazany na więzienie i grzywnę

WILNO, 5. 5. — Po trzykroć już sądy rozpatrywały sprawę nadużyć, których dopuścił się osk. Józef Pruchnik w czasie, kiedy od r. 1928 do 1933 był w Brześciu n. B. dyrektorem Biura projektów melioracyjnych Polesia. Po wyroku pińskiego Sądu Okręgowego z 3 kwietnia 1936 r. nastąpił w tym samym roku, w listopadzie, wyrok wileńskiego Sądu Apelacyjnego, skazujący Pruchnika na 4 lata więzienia. Wyrok ten Sąd Najwyższy uchylił.

W dniu wczorajszym Sąd Apelacyjny w Wilnie po ponownym rozpatrzeniu sprawy, wymierzył dyr. Pruchnikowi ponownie surową karę.

Prócz przestępstw, za które Pruchnik osądzony był już prawomocnie poprzednimi wyrokami, Sąd Apelacyjny uznał wczoraj za udowodnione jeszcze także sfałszowanie przez Pruchnika 41 rachunków diet i kosztów podróży i przywłaszczenie tym sposobem przez oskarżonego nie należącej mu się wcale kwoty 5.460 zł. na szkodę skarbu Państwa. Karę czteroletniego więzienia uznał wczoraj Sąd Apelacyjny w Wilnie za karę łączną za wszystkie przestępstwa Pruchnika, zaś na mocy ustawy o amnestii złagodził mu tę karę do lat 3-ch i miesięcy sześciu więzienia.

Ponadto dyr. Pruchnik skazany został wczorajszym wyrokiem na 3.000 zł. grzywny, na utratę praw w ciągu lat pięciu, na pokrycie opłat sądowych i innych kosztów. Na rzecz skarbu państwa Sąd przysądził od skazanego sumę 5.444 zł. jako nieprawnie pobraną.

Osk. Pruchnik piastował w roku 1919 w gabinecie Daszyńskiego przez siedem miesięcy tekę ministra robót publicznych.

Trybunałowi przewodniczył prezes Sądu Apelacyjnego p. J. Przyłuski.

NOWY INFORMATOR dla maturzystów.

W najbliższych dniach wyjdzie uzupełniony „Informator Maturzysty". Informator zawiera szereg ciekawych artykułów znanych publicystów na tematy wyższych studiów, wyboru zawodu oraz życia organizacyjnego polskiej młodzieży akademickiej. Całość zamykają niezbędne dla każdego maturzysty informacje, zawierające spis i omówienie wszystkich wyższych uczelni w Polsce, warunki przyjęć i formalności związane z wstąpieniem na te uczelnie oraz informacje odnośnie warunków utrzymania i pracy w poszczególnych ośrodkach uniwersyteckich.

Zamówienie „Informatora Maturzysty" można dokonać osobiście w lokalu redakcji „Dekady", Warszawa, Orla 8—1, codziennie g. 10—15, bądź opłacając na konto PKO 27927 „Dekada" zł 1, względnie zł 1.20 z przesyłką.

Jacht polski z kobiecą załogą wyjedzie latem na Bałtyk.

GDYNIA, 5. 5. — Rewelacją tegorocznego sezonu jachtingu morskiego na morzu polskim będzie pierwsza podróż kobiet żeglarek na trasie Kłajpeda — Libawa — Windawa — Ryga — Gdynia z wyłącznie kobiecą załogą pod komendą kobiety - kapitana dra Kopertyńskiej.

Jacht „Albatros" wyjedzie na morze w połowie czerwca.

Brukarze zastrajkowali dziś rano!

Komisja do likwidacji zatargu w przemyśle budowlanym

ŁÓDŹ, dnia 5 maja. — Wczorajsza konferencja w Inspekcji Pracy w sprawie umowy zbiorowej dla robotników, zatrudnionych w ręcznych drukarniach tkanin nie dała rezultatu. Po wspólnej wymianie zdań obie strony zgodziły się na odroczenie pertraktacyj w tej sprawie do czasu uregulowania warunków płacy i pracy w t. zw. drukarniach filmowych.

Do Okręgowego Inspektoratu Pracy w Łodzi nadeszło z Ministerstwa Opieki Społecznej zawiadomienie o powołaniu nadzwyczajnej komisji rozjemczej dla likwidacji zatargu o umowę zbiorową w przemyśle budowlanym. Podjęte w swoim czasie wysiłki w kierunku polubownego załatwienia sporu nie doprowadziły do likwidacji zatargu.

Jednocześnie w związku z przekazaniem spraw przemysłu budowlanego komisji rozjemczej wyznaczony już został przewodniczący w osobie radcy ministerialnego Zbigniewa Wróblewskiego.

W dniach najbliższych zostanie ustalony termin rozpoczęcia prac powołanej komisji rozjemczej.

Związek Majstrów Fabrycznych w Łodzi czyni starania o przyśpieszenie terminu zwołania dwustronnej konferencji w sprawie zawarcia układu zbiorowego dla majstrów.

W związku z tym przedstawiciele Związku bawili w Warszawie, gdzie wspólnie z delegatami „Unii" Zw. Prac. Umysłowych interweniowali u czynników miarodajnych. Przewodniczącym mającej się odbyć konferencji będzie prawdopodobnie nacz. Prennier, który w czasie swego ostatniego pobytu w Łodzi przeprowadzał już odpowiednie rozmowy z przedstawicielami przemysłowców i majstrów.

Niezależnie od tych zabiegów Związek stara się o możliwie szybkie zlikwidowanie zatargu majstrów z dyrekcją Widzewskiej Manufaktury

W dniu dzisiejszym rozpoczęła się w XIII obwodzie Inspekcji Pracy konferencja w tej sprawie, przy czym majstrowie żądają przywrócenia stawek obowiązujących w myśl dawnego orzeczenia arbitrażowego, którego fabryka nie wymówiła.

OSTATNIE PRACE KOMISJI ZWIĄZKOWEJ

Komisja Związkowa powołana do opracowania poprawek do umowy zbiorowej dla dziewiarzy i sił pomocniczych kontynuuje swe prace.

Zakończone one zostaną już w tygodniu bieżącym. W przyszłym tygodniu poprawki przesłane zostaną do Inspekcji Pracy wraz z postulatem przedłużenia układu na rok następny wobec upływania w dniu 30 czerwca r.b. terminu ważności.

ZEBRANIE ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU METALOWEGO.

W lokalu przy ul. Żwirki 4 odbędzie się w niedzielę 8 bm. o godz. 10. rano ogólne zebranie robotników przemysłu metalowego. Na porządku dziennym obrad znajdują się sprawy organizacyjne i zawodowe.

KONFERENCJA Z BRUKARZAMI NIE DAŁA REZULTATU.

Wczoraj przeprowadzony został strajk protestacyjny brukarzy, zatrudnionych na robotach Zarządu Miejskiego. Strajk trwał dwie godziny od 10 do 12. w południe i miał przebieg najzupełniej spokojny. Jednocześnie delegacja związkowa udała się celem odbycia konferencji w sprawie postulatów brukarzy do oddziału drogowego Zarządu Miejskiego. Konferencja ta przy udziale kierownika inż. Lipskiego nie dała rezultatu.

Na odbytym wczoraj w godzinach popołudniowych zebraniu ogólnym brukarze postanowili nie odstępować od swych żądań podwyżki płac i pełnego tygodnia pracy wobec dotychczasowego stanowiska czynników kompetentnych.

Jednocześnie zapadła uchwała podjęcia z dniem dzisiejszym strajku ciągłego brukarzy.

Strajk rozpoczęto o godz. 8. rano. Ogółem strajkuje ponad 300 robotników wykwalifikowanych — brukarzy łącznie z ubijaczami i plyciarzami. Wobec niepowodzenia dotychczasowych rozmów dziś delegacja uda się o godz. 1-ej po południu do Zarządu Miejskiego, gdzie odbędzie się konferencja z prezydentem Godlewskim.

ZDARZENIA i WYPADKI

(—) W drugim dniu wizyty Hitlera w Rzymie Mussolini w towarzystwie ministrów złożył wizytę kanclerzowi Rzeszy. Rozmowa obu mężów stanu trwała półtorej godziny. Następnie kanclerz Hitler złożył wieńce na grobach królewskich, grobie Nieznanego Żołnierza i grobach poległych faszystów, po czym rewizytował Mussoliniego. Wieczorem król Wiktor Emanuel podejmował kanclerza bankietem w Kwirynale.

(—) W Berlinie zmarł na zapalenie opon mózgowych znany pacyfistyczny pisarz niemiecki Karol von Ossietzky, laureat nagrody pokojowej Nobla w 1937 roku.

(—) Prezydentem Irlandii (Eire) został jednogłośnie wybrany 78-letni dr Hyde.

(—) Dziś rozpoczęła się w Sinaia narada małej ententy w sprawie uznania podboju Abisynii, następstw Anschlussu i obecnej sytuacji w Europie środkowej.

(—) Na zaproszenie rządu szwedzkiego minister Beck odwiedzi Sztokholm w dniach 25—27 maja.

(—) Ambasador przy Kwirynale w Rzymie, dr Wysocki, przechodzi z dniem 15 bm. na emeryturę. Ambasadorem przy rządzie włoskim został mianowany gen. dr Bolesław Wieniawa - Długoszowski.

(—) „Zielony Sztandar", organ oficjalny Stronnictwa Ludowego, w artykule „Czy przyjdą czyny?" omawia z sympatią mowę wicepremiera Kwiatkowskiego i zgłasza, z pewnymi zastrzeżeniami, gotowość podjęcia rozmów z obozem rządowym, w myśl wytycznych mowy katowickiej.

(—) Przy Ministerstwie Rolnictwa będzie stworzony departament aprowizacyjny, który obejmie płk. Władysław Wróblewski.

(—) W dalszym ciągu procesu b. dyrektora departamentu podatkowego Ministerstwa Skarbu, Michalskiego i b. posła Idzikowskiego, zeznawali: prezydent m. Warszawy, p. Starzyński, b. dyrektor Izby Skarbowej w Warszawie, p. Tomkiewicz i b. dyrektor departamentu podatkowego, p. Koszko.

Prezydent Starzyński wydał o Michalskim bardzo dobrą opinię. Wspomniał także, że wybuchł swego czasu konflikt między nim a b. ministrem skarbu Czechowiczem w sprawie Michalskiego. — Dzięki interwencji ówczesnego min. Bartla, konflikt został zażegnany.

Michalski był bardzo surowy wobec urzędników.

B. dyr. Tomkiewicz zeznaje, że był przeciwny mianowaniu Michalskiego na stanowisko naczelnika wydziału. Stąd stosunki pomiędzy nimi były naprężone.

Dyr. Koszko omawiał działalność Michalskiego w Ministerstwie Skarbu. Michalski miał częste zatargi z naczelnikami wydziałów. Michalski urabiał u wiceministra Starzyńskiego złe opinie o swoich kolegach.

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

(—) Wczoraj odbyło się w obecności ministra Romana poświęcenie i otwarcie portu Władysławowo (Wielkiej Wsi).

(—) W osadzie Czaplowizna, pod Wawrem, oswojona wilczyca, należąca do Rozalii Wodzickiej, zagryzła na śmierć 6-letniego Jana Majaka, syna sąsiadów.

(—) Rok szkolny skończy się w bieżącym roku 25 czerwca.

(—) Mianowanym niedawno szefem prasowym Z.M.P. p. W. Zagórski, ustąpił z tego stanowiska i wraca do Łodzi na kierownictwo Służby Młodych.

(—) Sąd Okręgowy w Łodzi skazał Stefana Terkę, zamieszkałego przy ul. Marynarskiej 9 w Łodzi za katowanie i głodzenie 10-letniego syna, Stefana, z pierwszego małżeństwa na półtora roku, a jego żonę (macochę malca), Władysławę, na dwa lata więzienia. Karę tę Sąd zawiesił tylko dlatego, by nie pozbawiać młodych dzieci z drugiego małżeństwa opieki. Chłopcem zaopiekowało się Stow. „Caritas".

Wycieczki młodzieży szkolnej korzystać będą z 80 procentowych zniżek

WARSZAWA, 5.5. — W maju rozpoczyna się, jak zwykle okres wielkiego ruchu w szkolnych wycieczkach zbiorowych po kraju.

W tym roku zastosowana będzie po raz pierwszy pomysłowa inowacja. Organizowane są mianowicie wycieczki masowe osobnymi pociągami przy udziale co najmniej 600 dzieci. Wycieczki takie korzystają ze zniżek przy przejazdach — w wysokości do 80 proc. Warunkiem jest zgrupowanie odpowiedniej ilości uczestników (600), zatrzymanie się pociągu w kilku miejscowościach i nieprzekroczenie czasu trwania wycieczki — 7 dni.

Pierwszy taki pociąg zorganizowany przez inspektorat szkolny okręgu warszawskiego, w drodze zgrupowania młodzieży, z kilku szkół stołecznych, wyruszy już 5 maja, przy czym wycieczka potrwa do 9 bm. Zwiedzanie obejmuje Kraków, Wieliczkę, Zakopane, Katowice i Częstochowę.

Analogiczne wycieczki pociągami popularnymi odbędą się w terminach od 12 do 16 i od 19 do 23 maja. Poza tym już teraz zapowiedziany został pociąg wycieczkowy gimn. warszawskiego im. Curie-Skłodowskiej na dni od 26 do 29 bm. ze zwiedzeniem Torunia, Żnina, Gniezna i Poznania.

Jednocześnie inspektorat okręgu szkolnego częstochowskiego urządza w dniach od 23 do 25 maja podobną wycieczkę młodzieży szkolnej z Częstochowy do Warszawy.

—oOo—

Spółdzielczy młyn włościański w Piotrkowie dostarcza mąki do Łodzi i Częstochowy

PIOTRKÓW, 5.5. — Akcja racjonalnej organizacji zbytu zboża w powiecie piotrkowskim, którego wyrazem jest uruchomienie nowoczesnego młyna parowego włościańskiej spółdzielni rolniczo-handlowej w Piotrkowie, dała już dla rolnictwa powiatu dodatnie wyniki.

Cena zboża na rynkach powiatu piotrkowskiego często przewyższa ceny giełdowe Łodzi i Warszawy. Na takim stanie rzeczy zyskali również i konsumenci, którzy po dotychczasowych cenach otrzymują chleb pod względem jakości o wiele lepszy, co już zwróciło uwagę nie tylko mieszkańców Piotrkowa, ale i dalszych okolic.

Pochodząca z nowoczesnego młyna spółdzielni mąka wysoką swoją jakością zainteresowała właścicieli piekarń i hurtownie mączne Tomaszowa Maz., Łodzi, Częstochowy i Kielc.

Ptaszki — znane w Łodzi osiadły za kratami więzienia wileńskiego.

WILNO, 5.5. — W Wilnie aresztowano Waltera Paasa, obywatela estońskiego oraz jego przyjaciółkę Lindę Kimmel pod zarzutem dokonania szeregu oszustw.

Paas twierdził, że jest przedstawicielem wielkiej estońskiej fabryki zasłon okiennych. Władze śledcze zwróciły się do policji estońskiej i onegdaj nadeszła odpowiedź, że Paas nigdy przedstawicielem tej fabryki nie był.

Stwierdzono również, że Paas popełniał oszustwa nie tylko w Wilnie, lecz także na terenie stolicy i Łodzi.

Paas i Kimmel pozostają nadal w więzieniu na Łukiszkach.

Uchwały konsolidacyjnej nie powzięto na zjeździe delegatów Chrz Zw. Zawodowych

WARSZAWA, 5. 5. — Odbył się IV-ty ogólnopolski zjazd delegatów Chrześcijańskich Związków Zawodowych pod przewodnictwem prezesa posła Urbańskiego. Zjazd wywołał zainteresowanie, ponieważ wbrew statutowi nie był zwoływany od roku 1933, a nadto ze względu na pogłoski, jakie krążyły odnośnie rozmów unifikacyjnych z innymi związkami robotniczymi o ideologii chrześcijańskiej. Ze sprawozdania wynika, że Chrz. Z. Z. liczą 13 okręgów, 438 oddziałów z przeszło 100.000 członków. Nad wnioskiem udzielenia ustępującemu zarządowi absolutorium rozwinęła się dyskusja. Grupa krakowska, złożona z 8 delegatów (na ogólną ilość 190), wstrzymała się od głosowania, motywując swój krok tym, że zarząd nie rozwinął dostatecznej działalności. Prezesem ponownie wybrano posła Urbańskiego. Uchwały konsolidacyjnej nie powzięto, uzasadniając, że pertraktacje trwają jeszcze, a m. in. Chrz. Zw. Zawodowe nie chcą wyrzec się swej nazwy „Chrześcijański".

Spór trwający 400 lat został zlikwidowany.

RADOMSKO, 5. 5. — U rejenta Dębskiego został podpisany akt notarialny, który był finałem dobrowolnego układu o likwidacji sporu pomiędzy miastem Radomskiem i wsią Radziechowice.

Spór ten ciągnął się od roku 1556 o prawo własności gruntów o powierzchni 114 morgów i o prawo pasania bydła w lasach miejskich.

Ostatnio po długotrwałych wspólnych konferencjach przedstawicieli Zarządu Miejskiego i reprezentacji gromady wsi Radziechowice, spór został zakończony w ten sposób, że wieś Radziechowice zrzekła się praw do gruntu o powierzchni 114 morgów i do pasania bydła w lasach miejskich otrzymując wzamian działki gruntów poleśnych o przestrzeni około 27 ha oraz 330 000 sztuk cegły i 300 m sześc. drzewa budulcowego. Cegłę i drzewo gromada wsi Radziechowice przeznaczyła na budowę nowego kościoła parafialnego.

Z ramienia miasta stanęli do aktu: burmistrz L. Kwaśniewski i ławnik Bartnik ze strony gromady wsi Radziechowice — sześć pełnomocników z sołtysem i ks. Bielawskim na czele.

Majowy szron na dachach

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 5.5. — Dziś o godz. 9. rano temperatura w śródmieściu wynosiła 9 stopni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa temperatura w śródmieściu wynosiła plus 3 stopnie.

Poza miastem wynosiła dwa stopnie poniżej zera. Wiele dachów pokrył szron. Ciśnienie barometryczne wzrosło do 754 milimetrów. Zapowiedź stopniowej poprawy pogody i ocieplenia.

Wiatry z kierunków południowych.

DESPERACKI CZYN ZGIERZANKI.

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 5. 5. — Na szosie Zgierskiej pod Radogoszczem funkcjonariusz policji znalazł dziś młodą kobietę nawpół przytomną, wijącą się w bólach. Okazało się, że dokonała ona zamachu samobójczego przez otrucie. Wezwany lekarz stwierdził, że desperatka napiła się kwasu solnego. W stanie ciężkim przewieziono ją do szpitala w Radogoszczu. W dochodzeniu ustalono, że jest to mieszkanka Zgierza, 26-letnia Janina Sołtysiak. Zamach samobójczy ma tło miłosne.

W fabryce Scheiblera i Grohmana przy ul. Targowej 48 wydarzył się dziś nieszczęśliwy wypadek podczas pracy. Mianowicie wagonetka którą przewożono na sali towary, przywaliła 56-letniego robotnika Stanisława Kowalczyka, zamieszkałego przy ulicy Sienkiewicza 6.

Kowalczyk doznał ogólnego potłuczenia oraz dużej rany głowy. Pomocy udzieliło mu pogotowie PCK.

Rannego przewieziono do domu.

Pożar w mieszkaniu

ŁÓDŹ, 5.5. — Dzisiejszej nocy w domu przy ul. Zagajnikowej 77 stanowiącym własność Gerharda Krauzego powstał pożar w mieszkaniu wymienionego. Przybyły na miejsce wypadku 7. pluton Straży Pożarnej stwierdził, że zapalił się sufit i podbitka w pokoju kąpielowym. Przyczyną powstania ognia była wadliwa budowa przewodu kominowego, do którego przylegała bezpośrednio belka drewniana. Pożar ugaszono w ciągu 1 godziny. Straty stosunkowo niewielkie.

Wyjaśnienie.

W związku z zamieszczoną w naszej kronice wypadków wiadomością o zajściu pomiędzy gospodarzem, a lokatorem Alfredem Heneltem w domu przy ul. Kruczej jesteśmy proszeni przez właściciela domu nr 31 przy tejże ulicy, p. C. Holicke o zaznaczenie, że nie ma on nic wspólnego z zajściem. Pomyłka zaszła wskutek błędnego wydrukowania numeru domu.



SILNEJ FLOTY WOJENNEJ! I KOLONII!

ŻYCIE PABIANIC.

Złość do karetki więziennej.

Wybryk robotnika sezonowego

Zatrudniony na robotach publicznych przy ul. Łaskiej robotnik, Prosnak Stefan, w momencie, gdy ulicą przejeżdżała karetka więzienna do Sieradza, dopadł do karetki i kilkakrotnie szpadlem uderzył w zakratowaną szybę, rozbijając okienko karetki.

Za swój niezrozumiały wyczyn robotnik tłumaczyć się będzie przed sądem.

KRADZIEŻE.

Olesińskiej Bajli, z ulicy Majdany 1, skradziono z mieszkania podczas chwilowej nieobecności domowników zegar - budzik wartości kilku złotych.

Ordynansowi Chilowi, zamieszkałemu przy ul. Kościelnej 10, skradziono osiem kur wartości 32 zł.

Złodziei poszukuje policja.

OSOBISTE.

Absolwentka Gimnazjum Żeńskiego im. Królowej Jadwigi w Pabianicach, p. Maria Jurakowska, otrzymała w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie tytuł dyplomowanego inżyniera rolnictwa.

WYRYWALI DRZEWKA ULICZNE.

Kozak Władysław (Niecała 9) oraz jego kompan Kubiak Piotr (Wileńska 6) obaj w stanie pijanym wyrywali z ziemi drzewka przy ul. Orlej wraz z palikami. Następnie pijani osobnicy przy ul. Pięknej powybijali szyby w oknach mieszkania K. Rakowskiego.

Na ukoronowanie swych wyczynów obaj urządzili dziką awanturę w mieszkaniu Nowotnej Heleny przy ul. Pięknej 14.

Niebezpiecznymi osobnikami zaopiekowała się policja.

BÓJKA.

Maciejewski Hipolit (Polna 45) oraz Bolonek Lucjan (Moniuszki 108) pobili się na pięści, kije i noże. Rezultat: Maciejewski w szpitalu ciężko ranny, Bolonek w areszcie oczekiwać będzie na sprawę sądową.

Z DROGI DO WIECZNEGO MIASTA.

AUSTRIA POD ZNAKIEM SWASTYKI

Szlakiem polskiego pielgrzymstwa

Rzym, w maju.

Od jednego z uczestników pielgrzymki do Rzymu otrzymaliśmy następujący opis podróży garstki łodzian, zgierzan i pabianiczan do Wiecznego Miasta:

Ubiegłe Święta Wielkiej Nocy upłynęły w Rzymie pod znakiem olbrzymiego zjazdu Polaków, Z całej Polski na początku Wielkiego Tygodnia ciągnęli pielgrzymi na miejsce zbiórki do Katowic. Zwłaszcza we wtorek olbrzymia poczekalnia dworca zapełniła się pielgrzymami. Odchodziły bowiem w tym dniu pociągi do Rzymu. Dwie zasadniczo organizacje urządzały pielgrzymki: Specjalny Ogólnopolski Komitet, który techniczne prze prowadzenie powierzył Towarzystwu „Wagons-Lits-Cook" oraz Liga Katolicka współpracująca z „Francopolen". W pierwszej piel grzymce udział brało 4.200 osób, dla których uruchomiono 7 różnych pociągów. Można sobie więc wyobrazić ruch i gorączkę przy wydawaniu w Katowicach dokumentów podróży i ostatnich instrukcyj. Praca ta trwała dzień cały. Nareszcie wieczorem, a niektóre pociągi w środę rano, ulokowali się wszyscy w wagonach na specjalnie numerowanych miejscach i ruszono w świat. Jeszcze kontrola dewizowa na stacji granicznej w Zebrzydowicach (pieniędzy polskich nie wolno ani grosza wywozić) i pociąg odebrali Czesi, by przewieźć nas w obrębie swojego państwa.

Jest noc, więc pielgrzymi znużeni całodziennym czekaniem i podróżą do Katowic w najróżnorodniejszych pozycjach zasypiają. Okazuje się przy tym, że nasze „pulmanowskie" wagony są wyśmienite, daleko lepsze od zagranicznych, jakie w czasie długiej podróży widzieliśmy. Mamy też względną wygodę nawet w trzeciej klasie.

Budzi nas dopiero rano kontrola dewizowa na granicy austriackiej. Przyglądają się wszyscy z ciekawością celnikom tego kraju, o którym tak było ostatnio głośno. Mimowoli spoglądają wszyscy na swastyki, jakie noszą kolejarze na ramieniu. Nie tylko ludzie nosili swastyki. Olbrzymią swastykę powieszono również i na naszej lokomotywie. Spozieramy ciekawie na krajobraz i spostrzegamy wszędzie wielki porządek, z pietyzmem uprawioną rolę, mocno już zieloną. Ale nade wszystko uderza oko swastyka na czerwonych chorągwiach, którymi udekorowane są budynki stacyjne. W oknach widać olbrzymie portrety Hitlera i wielkie napisy propagandowe w rodzaju „Ein Volk, ein Reich, ein Führer". W miasteczkach, wsiach, nawet w porozrzucanych tu i ówdzie luźno domostwach powiewa czerwony sztandar ze swastyką.

Wśród tego „uregulowanego" krajobrazu i swastyki zbliżamy się do Wiednia. Stolica wita nas polskim Hymnem Narodowym, którego wszyscy obecni na peronie słuchają na baczność z podniesioną w górę prawicą. Orkiestra kolejowa gra jeszcze „Deutschland über alles" po czym wysypujemy się tłumnie z wagonów, prostujemy trochę kości i wśród ciekawych spojrzeń lokujemy się w autokarach, które wiozą nas do hotelu na obiad.

Ciekawie rozglądamy się po ulicach. Wszystko tonie w powodzi czerwonych sztandarów ze swastyką. Budynki, okna, maszty specjalne, słupy telegraficzne, tramwaje, samochody nawet rowery udekorowane czerwienią, na której widnieje znak narodowego socjalizmu. „Hakenkreutz". Każdy przechodzień bez względu na wiek i płeć nosi mniejszą czy większą wpiętą w ubranie swastykę. Na ulicach olbrzymi ruch tak na jezdni jak i na chodniku. Trudno się tylko przyzwyczaić do jazdy lewą stroną. Wydaje się mimowoli, że nastąpi katastrofa albo policjant spisze protokół. A policji jest bardzo dużo. Pełno i wojska i wszędzie widać najrozmaitszych kolorów mundury niemieckie i austriackie.

Patrzymy ciekawie, czy nie zobaczymy gdzie żydów. Wcale ich nie widać. Zagadnięty dyskretnie o nich szofer, oświadcza, że są bardzo mali i pokazuje na koniec paznokcia. Niektóre sklepy są zamknięte — to sklepy żydowskie.

Zajeżdżamy do hotelu jemy „zagraniczny" obiad, dostajemy włoskie liry i austriackie szylingi, za które wysyłamy pierwsze karty do domów, kupujemy albumy itd. Po obiedzie jedziemy na wzgórze Kahlenberg do kaplicy polskiej, stojącej na miejscu, gdzie nasi sławni husarzy pod Janem III Sobieskim rozbili w puch potęgę turecką, zagrażającą Wiedniowi. Piękną autostradą wśród prześlicznych lasów i pałacyków, pniemy się krętymi serpentynami na górę. Cudowne widoki na dolinę Dunaju i leżące u naszych stóp miasto. Na szczycie góry wchodzimy do znajdującego się tu kościółka. Krótkie nabożeństwo śpiew naszych pieśni świadomość miejsca pamiętnego wielkim zwycięstwem naszych pradziadów robi głębokie wrażenie. Zwiedzamy kaplicę pełną pamiątek i ozdobioną obrazami naszej „wiktorii" i herbami polskich rycerzy. Rozglądamy się jeszcze naokoło, kupujemy w pośpiechu różne pamiątki i ruszamy spowrotem w dół. Objeżdżamy teraz miasto, zatrzymujemy się przed ciekawszymi objektami i słuchamy objaśnień przewodników. Zwiedzamy piękne pałace i kościoły ale tylko nazewnątrz. Po południu o godzinie 6 wyjeżdżamy żegnani znowu muzyką i podniesieniem ręki. Znowu obserwujemy krajobraz, który w miarę jak zbliżamy się do gór staje się coraz piękniejszy. Dwie „uswastyczone" lokomotywy wśród pięknych nizin to po zboczach gór, po malowniczych wiaduktach nad przepaściami, to w mrocznych tunelach ciągną nas, sapiąc ciężko w stronę nieznanej Italii. Oglądamy jeszcze oświetlone jakby w powietrzu swastyki, wdychamy zimne alpejskie powietrze i lokujemy się jak kto może najwygodniej, by się trochę przespać. Przed tym naturalnie zjadamy jeszcze przed pięknym Semmerlingiem sławnym ze swych gór ładnych, dość dobrą kolację w wagonie restauracyjnym.

Na granicy włoskiej już po raz trzeci zmienia się obsługa pociągu. Tym razem otrzymujemy już Włochów. Spoglądamy ciekawie w okna, lecz ciemna noc zakryła nam krajobraz stale jeszcze górzysty.

Z nastaniem pierwszego brzasku każdy ciekawie rozgląda się po okolicy. Inne widoki Italia. Oglądamy więc plantacje winne, inaczej prowadzone jak w Austrii, ciekawie przyglądamy się napotykanym ludziom, dwukołowym wozom ciągnionym przez muły lub po ubierane brząkadłami i świecidłami konie, rowerzystom, którzy całymi gromadami po asfaltowych względnie białych, wapiennych szosach jadą pewnie do pracy, zabudowaniom innym jak wszędzie i lasowi winnic, które przy pomocy drzew innych gatunków pną się z jednego pnia na drugi. Wczesnym rankiem wjeżdżamy szeroką groblą na morze. To już niedaleko Wenecja — perła Adriatyku.

K. M.

Królowa Albanii stworzyła nową modę



Młoda i piękna królowa albańska miała w chwili odjazdu z Tirany uszytą według jej pomysłu suknię (na lewo). W kilka dni później manekin jednego z wielkich paryskich domów mody demonstrował skopiowaną dokładnie suknię królowej Geraldiny jako „ostatni krzyk sezonu" na polu wyścigowym w Longchamps.

Komisarz policji w roli torreadora

HARCE ROZJUSZONEGO BYKA.

Małe miasteczko francuskie Marey-le-Roi przeżyło emocjonujące chwile, zamieniając się na kilka godzin w prawdziwą arenę walki z bykiem. Olbrzymi byk wyrwawszy się ze stajni popędził ulicami miasteczka. Pierwszą przeszkodą, na jaką się natknął, był samochód pewnego rzeźnika. Byk rzucił się na samochód i zniszczył go, przy czym omal nie przewrócił wozu. Drugą przeszkodą był pewien elektromonter, który stał na wysokiej drabinie i naprawiał przewody telefoniczne. — Byk przewrócił drabinę. Elektromonter uratował się w ten sposób, że chwycił się rękami za druty.

W pewnej chwili byk znalazł się przed wielką szybą wystawy sklepu z przyrządami elektrycznymi do gotowania. Ujrzawszy w szybie swoje odbicie i sądząc, że ma do czynienia z drugim bykiem, rzucił się na szybę, stłukł ją, potem wlazł cały na wystawę i zniszczył całe jej urządzenie. Gdy wszystko było stratowane, pokrwawiony mocno byk wycofał się i popędził jak torpeda w kierunku portu.

Wtedy to przerażeni mieszkańcy zaalarmowali policję i rozpoczął się pościg za bykiem. Ścigany byk zdołał jeszcze zwalić jedną latarnię, dopóki nie padł pod strzałami komisarza policji, który niespodziewanie musiał zamienić się w toreadora. Po zabiciu byka miasteczko odetchnęło i wróciło do normalnego życia.

Polak fabrykantem lalek

dla brzuchomówców amerykańskich.

Miesięcznik „Radio-Guide" podał ciekawe szczegóły o polskim mistrzu wyrobu popularnych dziś kukieł, które używają słynni brzuchomówcy, a między nimi, Edgar Bergen.

Kilkanaście lat temu niejaki Teodor Mack z kilkoma pracownikami prowadził w Chicago fabryczkę kukiełek. Jego to dziełem był słynny dzisiaj „Charlie McCarthy", kiedy jego „boss" Edgar Bergen, był jeszcze nieznanym studentem w Northwestern Uniwersytecie, pierwsze stawiając kroki jako brzuchomówca.

Wkrótce potem Teodor Mack umarł, a interes swój sprzedał bratu, Ludwikowi i swemu synowi Charley'emu. Asystentami-pracownikami pozostali Ale Cameron i Franciszek Marszałkiewicz.

W roku 1925 Marszałkiewicz wykupił swoich wspólników i pozostał jedynym mistrzem w Ameryce wyrobu lalek dla brzuchomówców. Marszałkiewicz prowadzi swoją fabryczkę pod nr. 5518 Loomis St., Chicago. A w kołach wentrylokwistów, czyli brzuchomówców znany jest jako „Marschall".

Cena kukiełek wyrabianych przez p. Marszałkiewicza wynosi 50 dol. i wyżej.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Adam Czekalski

KSIĄŻĘ się żeni

Powieść 67

Laureatka nagrody filmowej Niemiec



Znana artystka niemiecka Leni Riefenstahl, twórczyni filmu olimpijskiego (z ostatniej Olimpiady w Berlinie) otrzymała niemiecką państwową nagrodę filmową za rok 1938.

January widział, że ordynat jest bardzo podniecony, więc zamilkł na kilka chwil, ale że i on był rozdrażniony całym tym nieudanym przedsięwzięciem brazylijskim, czuł, że tutaj naprawdę rwać się wszystko poczyna, postanowił jednak doprowadzić księcia do jakiegoś punktu wyjściowego. Najchętniej, naturalnie, byłby doradzał powrót do Babipola, ale chwilowo książę nawet sobie gadać o tym nie dał.

— Nie kuś mnie, powtarzam! — odpowiadał tylko na wszystkie dorady Polityńskiego i trwał w swoim uporze i postanowieniu wytrwania.

Na tym też dnia tego skończyła się rozmowa księcia ze swoim ulubieńcem i w ciągu kilku dni następnych nie była podejmowana. Ale niebawem jeszcze boleśniejsze ciosy spaść miały na ordynata. Pewnego dnia otrzymał zawiadomienie od kuratora swoich majętności, że z powodu sprzeciwu komisji dewizowej i złego stanu majętności, chwilowo wszelkie przekazy pieniężne zostają księciu wstrzymane. Później znowu przyszły wezwania od sędziego śledczego w sprawie fałszywych akcyj przedsiębiorstwa Armand Levy i książę musiał bardzo gęsto się tłumaczyć, ostatkiem sił hamując gniew, jaki go rozsadzał na myśl, że on, pan całą gębą, on Kosłan, pociągany jest do sędziego śledczego, jak zwyczajny oszust.

Od tego też dnia spochmurniach jeszcze więcej, wilkiem patrzył, nikogo przy sobie znosić nie mógł i nawet w obecności pani Żanety wybuchał nieraz, aż go piękna pani musiała hamować i uspokajać.

— Nie denerwuj się, Michasiu — szeptała mu czule pani Żaneta miękkim głosem. — Wiesz dobrze, jak bardzo szkodzi ci wszelkie denerwowanie się, a przecież nikomu więcej nie zależy tyle na twoim zdrowiu, jak mnie.

Ordynat, pod wpływem ciepłych, czułych słów i łagodnych dotyków kochanych rąk pięknej pani, uspokajał się, zapominał o gnębiących go troskach, ale skoro tylko znalazł się sam, powracał myślami do rzeczy przykrych i dla odwrócenia ich, wiódł z Januarym niekończące się dysputy.

— Widzisz, January — mówił pewnego razu — chciałem być szczęśliwy i ciebie także zrobić szczęśliwym, bo Bożydarówkę już tak, jakbyś miał w kieszeni. A jednak ludzie źli i przewrotni nie chcieli do tego dopuścić. I oto w końcu dochodzi do tego, że grozi mi nędza. Już dzisiaj resztkami gonię, a przecież zaledwie przed dwoma tygodniami wziąłem moją „rentę".

— Najjaśniejszy książę panie — trzeba jednak wszcząć pertraktację ze stroną przeciwną — ośmielał się doradzać Polityński. — Wszakże nawet z największym przeciwnikiem pertraktacje zazwyczaj bywają prowadzone.

— Za nic! Nie chcę nic o nich wiedzieć. Ani o tym najmilszym zięciu, którego oby dżuma roztoczyła, ani o kochanej córeczce, która konającemu ojcu wyrwałaby najchętniej wezgłówie spod głowy, byle prędzej skonał.

Lecz takie stanowisko zachować można było tylko do czasu. Tymczasem bowiem pieniądze zupełnie się wyczerpały i pewnego dnia ordynat stanął prawie nad brzegiem przepaści. Od dłuższego już czasu, rozmyślając zbyt wiele nad własnym położeniem, ordynat prawie nie sypiał po nocach. Wychudł, zmizerował się, pożółkł i oczy zapadły mu gdzieś w głąb czaszki, skutkiem czego stał się podobniejszym do żywego trupa, który tylko dzięki przedziwnemu jakiemuś przypadkowi chodził, rozmawiał i w ogóle żył. Wszelkie źródła były już wyczerpane. Zostawał jedynie jeszcze kredyt, ale ten był pocieszeniem zbyt mizernym, aby na nim fundować można było jakąkolwiek przyszłość. Nie wypadało zatem nic innego, jak tylko zwinąć manatki i wracać do Babipola. Ale zawsze odrzucał ją od siebie, zwlekał i pocieszał się nadzieją, że może coś w tym wszystkim się zmieni, że może zjawi się jaki ratunek. Madame Żaneta czuła się tutaj dobrze, wypiękniała jeszcze znacznie, a że skutkiem swego romansu stała się głośna prawie na całym świecie, a przynajmniej w sferach arystokracji europejskiej i opinii polskiej, przeto przyjmowano ją wszędzie nie tyle z sympatii dla niej lub księcia, ile z ciekawości, jaką wywołuje zawsze coś niezwykłego i, jeśli tak można się wyrazić nienaturalnego. A cały ten romans, tak głośny, nie mógł być nazwany naturalnym, zważywszy położenie i wiek obu stron, które los przypadkowo z sobą zetknął i związał.

Lecz po dniach bardzo ciężkich, znowu niebo zdawało się uśmiechać do księcia ordynata i jego miłości tak namiętnej i niezwykłej na jego wiek. Adwokat Nowosielski nadesłał przede wszystkim wiadomość, że udało mu się zaskarżone postanowienie urzędu gminnego w Piekucicach obalić i obecnie nie jest już potrzebne zeznanie osobiste księcia Wagarina. Wystarczy akt rejentalny, podpisany przezeń w Paryżu.

Książę Michał, otrzymawszy tak szczęśliwy list, pobiegł z nim natychmiast do swojego bóstwa.

— Żanetko, los nam się zaczyna uśmiechać! — wołał już od progu ordynat. — Zobacz, jakie nowiny nadeszły!

Żanetka przeczytała doniesienie i przygarnęła się do księcia.

— Przewrotność ludzka, choćby nie wiem jak silna, nie zdoła mnie nigdy rozłączyć z tobą — szeptała czule.

— Moja ty dobra, kochana Żanetko — dziękował książę. — Wszelkie te burze przeminą, a miłość nasza zostanie i doczeka się, że pisać o niej w przyszłości książki będą, jak się dzisiaj pisze o wielkiej miłości króla Zygmunta i Barbary Radziwiłłówny. My w podobnej znajdujemy się sytuacji. I nam rzucają setki kłód pod nogi, jak rzucano je królowi, i na naszej drodze do szczęścia stają wrogowie, jak stawali na drodze króla i Barbary, ale my to wszystko zwalczymy, pokonamy i dojdziemy na brzeg, gdzie już rozpocznie się pełne nasze szczęście.

W jakiś czas później znowu pewna wytwórnia filmowa amerykańska nadesłała do księcia list, poponując za wysokim wynagrodzeniem zagranie przez księcia i panią Suchystaw ról w filmie z ich wspólnej miłości. Żanetka z miejsca zapaliła się do tej propozycji. Ona już od dawna piastowała w duszy pragnienie pokazania się na filmie. I oto naraz marzenie, jak za dotknięciem magicznej pałeczki, ziszcza się samo.

Ordynat jednak w pierwszej chwili zawahał się. Rozumował on słusznie, że takie publiczne obnażanie się, nicowanie własnych uczuć w jakiejś komedii, czy nawet „dramacie serc", musi wywołać stanowczy sprzeciw w rodzinie i potępienie w opinii publicznej. A chociaż tam książę nie wiele robił sobie zarówno z jednej jak z drugiej, przecież musiał zachować pozory i pewne granice. Odpowiedział przeto Żanetce, że nad tym musi się zastanowić. A nie tyle chodziło mu zasadniczo o zastanowienie się, jak o naradzenie ze swoim totumfackim Polityńskim. Przywołał go też niebawem do siebie i oznajmił mu o ponętnej propozycji.

— Proponują nam 50 tysięcy dolarów za odegranie ról — poinformował Januarego. — A to stanowi przeszło ćwierć miliona złotych.

— Chryste Panie! I wasza ks. mość jeszcze się namyśla? — zawołał zdumiony sekretarz. — Przecież to fortuna.

— Ba, ale widzisz, Polityku, mam pewne skrupuły.

— Co tam, skrupuły! Skrupuły nam nie przysporzą pieniędzy, a my już jesteśmy tak wyczerpani z wszelkich funduszów, iż się dziwić trzeba, że nie zgłasza się żadna delegacja mahometańska, by nas powołać na urząd świętych tureckich.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Gwałtowny wzrost pojazdów mechanicznych przy jednoczesnym pozostawieniu w śródmieściu trakcji tramwajowej oraz konnej, stwarza sytuację bardzo trudną. Ulica warszawska staje się coraz bardziej stłoczoną, coraz mniej przelotną i coraz niebezpieczniejszą dla pieszych. Jedną z najważniejszych przyczyn, które wpływają hamująco na ruch uliczny, jest wąskość naszych arteryj komunikacyjnych. Wąskie jezdnie zwężone są jeszcze bardziej przez stojące przy chodnikach „zaparkowane" samochody. Tak więc znalezienie miejsc, w których samochody mogłyby stać, nie tamując ruchu ulicznego, rozwiąże częściowo kwestię zatamowania ruchu na głównych arteriach. Trudności, związane z wynalezieniem terenów na parkingi są bardzo duże. Tam bowiem, gdzie jest dużo miejsca — nie ma konieczności stwarzania miejsc postoju, tam zaś, gdzie ta konieczność istnieje — brak jest miejsc na postoje. Obecnie istnieje w Warszawie pięć „parkingów", zorganizowanych przez Polski Touring Klub.

Na największe trudności natrafiają organizatorzy „parkingów" przy realizowaniu tak potrzebnego postoju przed dworcem Głównym. Stworzenie w mieście szeregu postojów strzeżonych, obok dużej użyteczności w zakresie regulacji ruchu, będzie stanowiło wielką dogodność dla automobilistów — narażonych na niebezpieczeństwo skradzenia wozu.

Na dorocznym walnym zgromadzeniu członków Komitetu Przyjaciół Sztuki Polskiej postanowiono wybudować „Dom artysty polskiego", który uchwalono postawić na terenach wystawowych na Saskiej Kępie, oddając go w 1944 r., jako pawilon do użytku wystawy powszechnej. Dom będzie zawierał pracownie dla artystów - malarzy i rzeźbiarzy, pokoje klubowe oraz hotel dla artystów. Komitet posiada już fundusze na zapoczątkowanie budowy.

Krateczki.

ZEMSTA OŁÓWKA

Oszczerstwo Marianny.

Życie posiada jednak bardzo wiele przyjemności, tylko należy umieć je sobie wyszukiwać. Przyjemności „tkwią" niejako wszędzie, na każdym kroku, tylko nieświadomi nie potrafią ich wyłowić. Na przykład radio. Przeklinają, narzekają, wyrzekają, a tymczasem człowiek rozsądny „łapie" jakąś zagraniczną stację, która nadaje piosenki. Bardzo piękne, melodyjne piosenki. Słucha ich z prawdziwą przyjemnością, gdyż nie rozumie słów. Nie wie więc, że może ich tekst jest tak samo idiotyczny, jak tekst naszych krajowych piosenek, że i ów angielski Fogg czy Dan śpiewa o miłości: „przyjdź do mnie znów, jak na księżycu będzie nów" — czy coś w tym guście.

Zagranica posiada dla mnie niezaprzeczalny czar. Zagraniczny gość, słuchany przez radio czy przy sąsiednim stoliku w kawiarni czy restauracji jest zawsze przyjemniejszy od gościa krajowego. Gdy bowiem siedzę obok stolika, zajętego przez towarzystwo krajowe, zmuszony jestem mimowoli słuchać obijającej się o me uszy rozmowy, drażniącej głupotą:

— Wyobraź sobie, byłam wczoraj z dyrektorem de Bujno - Kłamińskim samochodem za miastem... czarujący człowiek, powiadam ci... namawiał mnie, żebym przyjęła od niego brylantową kolię, ale znasz przecież moje zasady!

— Naturalnie. 50 złotych gotówką...

— Idiotka!

Gdy człowiek wysili całą swoją wolę, aby nie słuchać rozmów, płynących od strony prawego stolika, mimowoli zaczyna słuchać rozmowy, toczącej się wystarczająco głośno przy lewym stoliku:

— Ten interes? To jest dla mnie flume nie interes! Widziałem się dziś rano z prezesem Romkiem...

— Z jakim Romkiem?

— Nie znasz Romka? Romka Góreckiego? Prezesa B. G. K.? No więc, widziałem się z nim i mam zapewniony taki kredyt, że mniejszych interesów, niż od stu tysięcy zet w górę nie robię. Rozumiesz przecież, że nie warto mi! Dopiero teraz zacznie się prawdziwa robota pieniędzy, mój drogi!... co to ja ci jeszcze chciałem powiedzieć?... że będę o tobie zawsze pamiętał i dam ci także zarobić... ale prócz tego?... aha, wiem: pożycz no mi, mój kochany, pięć złotych do jutra, dobrze?

Dlatego właśnie wolę, gdy siedzi przy sąsiednim stoliku towarzystwo zagraniczne. Gdy Anglik opowiada swemu towarzyszowi naiwne bujdy, nie rozumiem go i mogę przypuszczać, że mówi mądrze i inteligentnie, i zazdroszczę temu narodowi. Gdy przy sąsiednim stoliku jakaś Francuzeczka będzie się chwaliła sukcesami gotówkowo - biżuteryjno - miłosnymi, mogę sądzić, że rozmawia wytwornie o literaturze i sztuce i będę z uczuciem zazdrości myślał o narodzie, który posiada takie kobiety.

Dlatego właśnie dobrze jest wyjeżdżać zagranicę, zwłaszcza, gdy nie zna się języka kraju, do którego się jedzie. Wówczas wszystko jest przyjemne, wszyscy są inteligentni, rozsądni nikt nie gada głupstw Urlopy powinniśmy spędzać zagranicą. Jeżeli ktoś zna angielski i francuski, niechaj jedzie do Włoch, do Norwegii, do Hiszpanii, czy Portugalii. Jeżeli ktoś już nie ma sił do wysłuchania nudnych i beznadziejnych audycyj lokalnych, niechaj słucha wyłącznie stacyj zagranicznych. W ogóle słuchajmy cudzoziemców, których nie rozumiemy. To jest bardzo przyjemne i daje wiele miłych złudzeń.

OBELGI.

Marianna Ołówek była w swoim czasie posługaczką w szpitalu im. Mościckiego. Była a nie jest, gdyż przełożona szpitala Zofia Prussowa, zwolniła Mariannę z pracy, uważając, że osoba kłótliwa, o niespokojnym usposobieniu, nie nadaje się do pracy w szpitalu.

Marianna postanowiła zemścić się. Zabrała się do dzieła niezdarnie, składając na ręce naczelnego lekarza list, zawierający szereg obelg i oszczerstw na Prussową. Mariannę pociągnięto do odpowiedzialności sądowej. Sąd Grodzki skazał Mariannę Ołówek na miesiąc aresztu z zawieszeniem na dwa lata oraz na grzywnę w wysokości 20 złotych, z zamianą w razie nieściągalności na dwa dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Tarapaty z pasem ortopedycznym.

Zięć-służbista wywołał mimowolne przykrości

Ze Stryja donoszą:

Obywatelka miasta Stryja, Maria Sz., właścicielka realności, żona emerytowanego kolejarza, ma dwoje dorosłych dzieci— córkę Zofię, która przed kilku laty wyszła za mąż za komendanta posterunku P. P. w Lidzie.

Ostatnie wakacje pani Zofia spędziła w Stryju u swych rodziców, przed którymi skarżyła się na dotkliwą niedomogę. Słysząc to matka, wytłumaczyła córce, że niedomogę tę można usunąć przez zastosowanie odpowiedniego pasa ortopedycznego. Córka przyrzekła matce, że postara się o taki pas i po feriach odjechała do Lidy

W kilka tygodni potem, zjawiła się w mieszkaniu państwa Sz. agentka firmy ortopedycznej i pokazała kilka najnowszych modeli pasów i bandaży.

— Co do mnie — oświadczyła pani Sz — to, dzięki Bogu, jestem całkiem zdrowa ale córce mojej taki pas jest konieczny Dlatego zamawiam go w jej imieniu. Proszę posłać ten pas córce za zaliczką do Lidy.

I pani Sz. podpisała swą córkę Zofię na zamówieniu, a równocześnie ze swej strony wysłała do niej kartkę z zawiadomieniem, że zamówiła dla niej pas, który niebawem nadejdzie.

Tymczasem owa kartka, wysłana przez matkę, zaginęła, ale przesyłka z firmy ortopedycznej nadeszła do Lidy. Mąż pani Zofii nie wykupił pakietu i odniósł się do firmy z zapytaniem, na jakiej podstawie pakiet nadesłano. Firma odpowiedziała, że na zamówienie podpisane przez jego żonę. Wobec tego zaś, że żona zaprzeczyła, jakoby zamówienie podpisała, mąż jej — nieubłagany formalista i służbista — wystosował do prokuratury doniesienie karne o oszustwo.

W rezultacie okazało się, że zamówienie w imieniu swej córki podpisała pani Sz., którą też prokuratura stryjska pociągnęła do odpowiedzialności pod zarzutem występku art. 187 K. K.

Stanąwszy przed Sądem Okręgowym w Stryju, broniła się pani Maria Sz. tym że działała jedynie pod wpływem miłości macierzyńskiej, a córkę podpisała na zamówieniu, aby czym prędzej ulżyć jej cierpieniom.

Mimo to Sąd Okręgowy uznał ją winną a przyjąwszy jedynie okoliczności łagodzące, skazał oskarżoną matkę na tydzień aresztu z zawieszeniem.

Skazana zgłosiła odwołanie, które oparło się o Sąd Apelacyjny.

W wyniku rozprawy Sąd Apelacyjny postanowił uchylić zaskarżony wyrok i panią Marię Sz. w zupełności uniewinnił. — W motywach swego postanowienia Sąd Apelacyjny podkreślił, że oskarżona kierowała się szlachetnymi pobudkami i w oczach własnego sumienia nie popełniła żadnego przestępstwa. Społeczeństwo też nie może widzieć w niej winowajczyni. Również byłoby niewłaściwością ze strony Sądu, gdyby w postępowaniu oskarżonej, którym kierowało wyłącznie dobre serce matczyne, dopatrzył się jakiejkolwiek kolizji z kodeksem karnym.

RADIO-KĄCIK.

CZWARTEK, 5 MAJA.

Warszawa I (Raszyn) i inne Rozgłośnie Polskie.

15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Rozmowa muzyka z młodzieżą
16.15 Koncert w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Wileńskiej
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 Wiedza i książka: O książce Rajnolda Przeździeckiego „Dyplomacja w dawnej Polsce"
17.15 Od Aten do Bayrouth — 8 audycja (z Poznania)
17.50 Poradnik sportowy i wiadomości sportowe
18.10 Skrzynka ogólna
18.25 Program na jutro
18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej
19.00 Słuchowisko pt. „Na wyspie Borden" — Jerzego Putramenta (z Wilna)
19.40 Recital wiolonczelowy Waleriana Deca
20.00 Pogadanka aktualna
20.10 „Maskarada" — koncert rozrywkowy ze Lwowa w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Lwowskiej
W przerwie:
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.45 Z mojego warsztatu: Szkic literacki Herminii Naglerowej
22.00 Koncert kameralny
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
23.00 „Polskie góry" — odczyt w języku niemieckim
23.15—24.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

14.00 Koncert życzeń
15.00 Jak spędzić święto?
15.05 O wszystkim po troszku
15.10 Muzyka z płyt
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Francuska muzyka fortepianowa (z Krakowa)
18.40 Pogadanka społeczna pt. „Uśmiech dziecka"
18.55 Odczytanie programu
23.00—23.30 Muzyka taneczna i piosenki — płyty

PIĄTEK, 6 MAJA.

Warszawa I (Raszyn) i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.20 Gimnastyka
6.40 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.15 Przerwa
11.15 Audycja dla szkół
11.40 Muzyka z płyt
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.30 Przerwa (programy lokalne)
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 „Ogień zwyciężył wodę" — pogadanka dla dzieci starszych — z Poznania
16.00 Rozmowa z chorymi ks. kapelana M. Rękasa (ze Lwowa)
16.15 Koncert orkiestry dętej P. P. — z Katowic
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 Rola kobiet w gospodarce aprowizacyjnej kraju — odczyt
17.15 Recital fortepianowy Wandy Piaseckiej
17.50 Przegląd wydawnictw
18.00 Wiadomości sportowe
18.10 „Comedian Harmonists" śpiewają — płyty
18.30 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi
19.00 „Zemsta" — komedia Aleksandra Fredry
20.30 Piosenki w wykonaniu Mieczysława Fogga
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry Polskiego Radia
22.10 „Kalejdoskop" — z Poznania
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
23.00 „Uzdrowiska polskie" — odczyt w języku francuskim
23.15—24.00 Programy lokalne

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

11.40 Muzyka z płyt — z Warszawy
14.00 Muzyka operowa — płyty
15.00 Życie artystyczne
15.10 Walce Józefa Lannera — płyty
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Gra łódzkie trio cytrzystów
18.40 Pogadanka gospodarcza pt. „Para spodni za kilkanaście groszy"
18.55 Odczytanie programu
23.00—23.30 Muzyka taneczna i piosenki — płyty

Gdy pan doktór wyjechał...

Wesoła noc służącej.

Ze Lwowa donoszą:

Przed Sądem Okręgowym stanęli: Alfred Stanisław Zarzycki i Paulina Kowalik, obwinieni o kradzież obligacyj wartości 3000 złotych na szkodę lekarza dra Kauczyńskiego.

Kradzieży dokonano w czasie nieobecności dra K., który bawił wtedy w Sławsku. Służąca, Maria Piciurak, pod opieką której zostawił doktór swe mieszkanie, zaprosiła do siebie oboje oskarżonych. Po sutej libacji i kąpieli w łazience, Zarzycki i Kowalikówna przenocowali w sypialni dra K. Na drugi dzień, opuszczając te gościnne progi, skradli ze znajdującej się w szafie kasetki obligacje. Następnie sprzedali je na czarnej giełdzie i uciekli ze Lwowa. Aresztowano ich w Mławie, skąd odstawieni zostali do dyspozycji Sądu lwowskiego.

Oskarżeni przyznają się, że byli w mieszkaniu dra K., gdzie pili, bawili się, a nawet przenocowali, lecz przeczą, jakoby mieli coś wspólnego z zarzuconą im kradzieżą.

Celem przesłuchania klasycznego świadka, tj. służącej Piciurakówny, rozprawę odroczono.

„Perskie oko" przyczyną awantury

ZEMSTA ZAZDROSNEGO MUZYKANTA.

Z Białegostoku donoszą:

Ochoczo bawiono się na zabawie we wsi Dzierniaków, powiatu białostockiego. W pewnym jednak momencie, gdy Michał Poromski spojrzał „perskim okiem" na znajomą panienkę Antoniego Filonowicza, dyrygenta zespołu muzycznego, omal nie doszło do awantury. Zawdzięczając jednak taktowi organizatorów zabawy, do incydentu nie doszło.

Po skończonej zabawie Michał Poromski wraz z kolegami odjechali w kierunku swych domów. Atoli Filinowicz wraz z braćmi i kolegami dognali ich w pobliżu osady Gródek, gdzie zatrzymawszy się, Filinowicz powiedział coś Poromskiemu do słuchu. Ten w odpowiedzi na to wziął bat z ręki furmana i uderzył nim Filinowicza.

Wynikła bójka. W pewnym momencie brat Filimowicza, Jan, uderzył Poromskiego nożem w piersi oraz zadał mu kilka ciosów w bok.

Zaalarmowana policja bójkę zlikwidowała oraz zajęła się rannym, którego po opatrunku odwieziono do szpitala. Sprawcę napadu oraz nożownika aresztowano.

JULES VERRIER.

POMIDOREK.

Nieboszczka żona Ewarysta Pommier'a nigdy się nie odznaczała łagodnością ani tkliwością.

Już jako narzeczona niecierpliwym uchem słuchała miłosnych wynurzeń przyszłego męża.

— Mówmy lepiej o rzeczach poważnych — mroziła jego zapały.

Po ślubie wykazała od razu niezłomność charakteru.

— Co? — wykrzyknęła. — Sądziłeś, że dam się namówić na podobną bezmyślność, jak podróż poślubna? A któżby w czasie naszej nieobecności pilnował sklepu? Nie, mój drogi. Sprzeciwiam się kategorycznie temu zamiarowi. Wyjedziemy później, za kilkanaście lat, gdy środki materialne nam na to pozwolą.

Niezaprzeczenie pani Pommier'owa posiadała zalety, posiadała ich nawet zbyt wiele. Była wierna, oszczędna, systematyczna, zamiłowana w porządku i znała się na kuchni. Lecz, będąc sama wzorem cnót żądała ich także od otoczenia i nie przepuściła nikomu najdrobniejszej przewiny. Wstawała wraz z słońcem i kładła ostatnia, nie przestając przez cały dzień krzyczeć, rozkazywać, przynaglać i wymyślać. Stała się zarówno nienawistna służbie, sprzedawcom, dostawcom, jak i klientom.

Ale w pierwszej linii, ma się rozumieć, dawała się we znaki małżonkowi.

Toteż, gdy po kilkudniowej chorobie odeszła w zaświaty, wdowiec mimo, iż szczerze opłakiwał jej stratę, podświadomie doznawał ulgi.

Sam sobie nie zdawał racji, do jakiego stopnia przyjemnie mu było nie słyszeć ustawicznego utyskiwania.

— Ewaryście, co robisz? Do rozpaczy mnie doprowadzasz!..

Albo:

— Na całym świecie nie ma drugiego takiego niedołęgi!

Swobodnie czytał teraz gazety przy stole, kołysał się na krześle, nucił pod nosem, zapraszał dawnych przyjaciół, i nikt mu nie syczał na uchem:

— Sto razy ci mówiłam...

Obrót w sklepie trochę się obniżył, ale za to jakiż miły zapanował nastrój! Sprzedawcy i kupujący uśmiechali się do siebie i rozmowy nie zamilkały w pół słowa za ukazaniem się właściciela.

Po upływie pewnego czasu kasjerka odważyła się zapytać:

— Czy to prawda, panie szefie, że pan zamierza powtórnie się ożenić?

— Co to, to nie! — żachnął się Ewaryst.

Tyle było oburzenia w jego okrzyku, że wszyscy wybuchnęli śmiechem.

A jednak panu Pommier'owi, gdy dostatecznie się nacieszył odzyskaną swobodą zaczął się czas dłużyć. Samotność ciężyła mu nieznośnie.

Kasjerka, widząc, że przykrzy mu się bardzo, ofiarowała mu pieska.

Nadał mu imię pomidorek i od razu przywiązał się do niego z całego serca.

Pomidorek nie był klasyczną pięknością. Miał w sobie coś z foksteriera, coś z wyżła i krzywe łapy jamnika. Ale wzbudził w swym panu taki zachwyt, iż ten za nic nie chciał przyznać, że faworytowi brak rasy. Przeciwnie, twierdził, iż jest okazem rzadkiej psiej arystokracji.

Otaczał go najczulszą opieką, wyprowadzał parę razy dziennie na przechadzki i sam pilnował, by dostatecznie kraszono mu kaszę i kąpano w nie zagorącej wodzie.

— Biedne stworzenie — myślał, patrząc z politowaniem na ulubieńca, spędzającego na spaniu przeważną część dnia — nudzi się pewno bez odpowiedniego towarzystwa. Poczekaj, piesku! — obiecał lekkomyślnie — znajdę ja ci parę.

Odtąd Ewaryst nie zaznawał spokoju. Przebiegał Paryż wzdłuż i wszerz poszukiwania towarzyszki dla Pomidorka.

Nagle pewnego razu, gdy znużony przysiadł na chwilę w ogrodzie Luksemburskim przetarł oczy, nie wierząc swemu szczęściu: na sąsiedniej ławce siedziała pogrążona w lekturze młoda panienka, a na smyczy u jej nóg warowała bliźniaczo podobna do Pomidorka suczka. Miała taki sam łebek foksteriera, kadłub wyżła a nogi jamnika.

Zdecydowanym krokiem podszedł do jej właścicielki.

— Pani daruje, że przeszkadzam — rzekł z niskim ukłonem. — Ale poszukuję takiego właśnie pieska. Przetrząsnąłem na próżno całe miasto, aż nareszcie los sprawił, że spotykam panią! Proszę, niech mi pani nie odmawia! Czy mógłbym nabyć tę prześliczną psinę? Cena nie gra dla mnie najmniejszej roli. A zapewniam, że warunki znajdzie piesek u mnie idealne!

Panienka słuchała zdumiona.

— Za nic na świecie nie rozstanę się z Frufrusią, za żadne skarby, słyszy pan? Podziwiam pańską bezczelność!

Zamknęła książkę i ostentacyjnie wstała z ławki. Zmierzyła pogardliwie Ewarysta od stóp do głowy.

— Chodź, Frufrusiu, moje złotko! — zawołała i z godnością skierowała się ku wyjściu.

Pommier był w rozpaczy.

Bezradnie podążył za nielitościwą nieznajomą.

Nazajutrz, prowadząc na smyczy Pomidorka, od rana stanął na czatach przed jej domem.

Około południa ukazała się nareszcie wraz z Frufrusią. Pieski ujadając zaczęły się do siebie wyrywać.

— Nie dam tak prędko za wygraną — poprzysiągł sobie Ewaryst. — Nie wypuszczę z rąk jedynej może okazji.

Usadowił się w ogrodzie naprzeciwko panienki, czyniąc spostrzeżenia, iż zadziwiająco była podobna do nieboszczki jego żony z czasów narzeczeństwa: jednakowe blond włosy, jednakowe rumieńce, niebieskie oczy i zaciśnięte wąskie wargi.

— Może to moje przeznaczenie?.. — wzdrygnął się mimowoli.

Przyszedł znów nazajutrz i odtąd przychodził codziennie. Wytrwałość jego i skromna postawa widocznie skruszyły serce panny.

Nawiązała się znajomość, a wkrótce po tym pan Pommier wstąpił w powtórne związki małżeńskie.

Gdy młoda para wróciła z kościoła, pani Frufrusi ujrzała Ewarysta, porywającego na ręce Pomidorka i szepczącego mu do ucha niezrozumiałe słowa:

— To dla ciebie, mój stary, dla ciebie! Gdzie twój pies? — zwrócił się nagle zaniepokojony do żony.

— Zostawiłam go u rodziców — odparła pani Eglantyna.

Nie czekając na dalsze szczegóły, zbiegł ze schodów, wskoczył do taksówki i pomknął po Frufrusię. Wrócił, trzymając ją triumfalnie w ramionach.

— Może mi wytłumaczysz... — przywitała go urażona małżonka.

Psy zamknięto na noc do kuchni.

Niestety, nie przypadły sobie widać do gustu przy bliższym poznaniu. Nazajutrz bowiem, gdy Ewaryst otworzył drzwi, wyczołgała się spod stołu, kulejąc ostro poturbowana Frufrusia, a opodal leżał bez życia uduszony przez nią Pomidorek.

Tł. Kw.

SPORT.

Nawet prasa zapłaci za wejście na zawody bokserskie Łódź — Śląsk.

Mecz bokserski Łódź — Śląsk o puchar prezydenta m. Łodzi p. Godlewskiego odbędzie się w niedzielę w hali sportowej w parku im. Poniatowskiego o godz. 20-ej Ostateczna reprezentacja Łodzi ustalona przez kpt. zw. ŁOZB p. Milscha przedstawia się następująco (od wagi muszej do ciężkiej) Szwed (IKP) Marcinkowski (IKP), Spodenkiewicz (IKP) Kowalewski (IKP) Ostrowski (Geyer) Pisarski (Geyer) Pietrzak (IKP) i Kłodas (Wima) rezerwowi Rossman (Hak) Rychter (KE) Michalak (Zjedn) Szczapiński (Zjedn) Mirowski (Geyer) Trojanowski (IKP) Szatkowski (G) i Moszkowicz (Hak).

Reprezentacja Śląska przyjeżdża w b. silnym składzie z mistrzami Polski Jasińskim i Piłatem. Śląsk chce się zrewanżować za porażkę (9:7) doznaną w tym sezonie w Katowicach. Wszystkie walki meczu zapowiadają się niezmiernie ciekawie, a zwłaszcza Szwed — Jasiński, Spodenkiewicz - Welgrün, Ostrowski — Akerman, Kłodas Piłat. Na mistrzostwach Polski, które odbyły się niedawno w Łodzi Piłat, pokonał Kłodasa niezbyt przekonywująco po niezwykle emocjonującej walce, to też z zainteresowaniem oczekiwana jest obecnie walka rewanżowa tych pięściarzy.

Sędzią ringowym meczu będzie doskonały arbiter warszawski p. Pasturczak, Sekundantami drużyny łódzkiej będą pp. Konarzewski, i Majer. Ze względu na doniosły cel imprezy bowiem cały dochód ŁOZB przeznaczył na Fundusz Obrony Narodowej, oraz na jej atrakcyjność publiczność łódzka wypełni niechybnie halę sportową po brzegi. Ceny biletów b. niskie od 1 zł. — 2 zł. nabywać je można w przedsprzedaży w firmie Erwin Stibbe, Piotrkowska nr. 130.

Bardzo ciekawą inowację zastosował zarząd ŁOZB jeśli idzie w zawodach Łódź — Śląsk. Mianowicie ze względu na to, iż dochód z zawodów przeznaczony został na FON, nikt nie będzie miał prawa korzystania z bezpłatnego biletu wejścia. Zapłacą więc za wstęp do hali członkowie Zarządu ŁOZB, sędziowie bokserscy, wszyscy honorowi funkcjonariusze, a nawet... prasa.

Takiemu postawieniu sprawy ze względu na obywatelski cel imprezy należy przyklasnąć.

Porażka mistrza.
Międzynarodowe zawody szermiercze.

W środę wieczorem odbyły się w Katowicach międzynarodowe zawody szermiercze pomiędzy nieoficjalną reprezentacją armii węgierskiej, a reprezentacją Śląska.

Szabliści węgierscy odnieśli nowe zwycięstwo w stosunku 11:5.

Sensacją zawodów było zwycięstwo Paszka nad mistrzem świata Węgrem Kovacsem 5:3.

Punkty dla drużyny polskiej uzyskali: Paszek 3 zwycięstwa oraz po jednym zwycięstwie Zaczyk i Kamala.

Sukces Haliny Tomskiej
Polka mistrzynią Stanów Zjednoczonych.

W mistrzostwach pływackich Stanów Zjednoczonych, rozegranych w konkurencji pań, tytuł mistrzowski na 220 jardów st. dow. zdobyła młoda zawodniczka polskiego pochodzenia Halina Tomska w czasie 2:32,4 min.

W pływaniu na 300 m st. zmiennym pierwsze miejsce zajęła Katherine Rawls w czasie 4:02,2 min., zwyciężając również na 100 jardów klasycznym w czasie będącym nowym rekordem amerykańskim 1:18,5.

Warto zaznaczyć, że Katarzyna Rawls zdobyła wicemistrzostwo olimpijskie w skokach z trampoliny w Berlinie.

PŁYWACY SZWECCY nie przyjadą do Polski.

Szwecki Związek Pływacki zawiadomił PZP, że zrezygnować, musi z przyjazdu swoich pływaków do Polski z powodu braku wolnych terminów.

Szwedzi przyrzekli nawiązać kontakt z PZP i przeprowadzić pertraktacje podczas pobytu w Londynie.

Polak zajął pierwsze miejsce
SUKCES KOLARZA EMIGRACYJNEGO.

Szosowiec emigracyjny, Marcelak, który od dwóch lat startuje z powodzeniem w biegach szosowych w północnej Francji, wziął udział w biegu szosowym o „Grand prix Coubelle - Desmet".

Polak zajął pierwsze miejsce, pokrywając 110 km w czasie 3:01:30 godz. Przeciętna szybkość wynosiła 36.4 km na godzinę.

Przed marszem
ku czci Marszałka Piłsudskiego

W związku z marszem ku czci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w dniu 15 maja br. komunikujemy, że po karty bezpłatnych przejazdów na tramwaje podmiejskie do miejsca startu i z powrotem należy się zgłaszać najpóźniej do dnia 8 maja włącznie z listami zgłaszanych zawodników do Komendy Z. S. Łódź Powiat, Piotrkowska 86, IV piętro, w godzinach od 9 — 14 i od 17 — 20-ej codziennie oprócz niedziel i świąt.

Sport w kilku słowach.

— Drużyna ligowa ŁKS-u rozegrała w Lublinie mecz piłkarski z tamtejszą Unią. ŁKS, pomimo, iż wystąpił bez Lewandowskiego, odniósł pewne zwycięstwo w stosunku 4:1 (3:1). Przez cały czas meczu zaznaczyła się przewaga łodzian, którzy górowali technicznie i taktycznie nad gospodarzami.

Zwycięstwo mogło wypaść w znacznie wyższym stosunku, jednak gracze łódzcy byli zmęczeni podróżą i rozegranym w niedzielę we Lwowie meczem z Pogonią, to też nie wysilali się zbytnio.

Dużo groźnych strzałów ataku ŁKS-u obronił w ładnym stylu bramkarz Unii Frymarkiewicz. Nieliczne ataki Unii likwidowała z łatwością para obrońców: Gałecki i Fliegel, a jedyną bramkę lublinianie zdobyli z rzutu karnego. Dla ŁKS-u bramki strzelili: Miller 2, Stolarski i Przygoński po 1. Zainteresowanie meczem w Lublinie było duże.

— Zarząd Łódzkiego Okręgowego Związku Bokserskiego ustalił termin rocznego walnego zebrania Związku na niedzielę 28 maja. Walne zebranie Polskiego Związku Bokserskiego odbędzie się w tym roku 29 czerwca w Poznaniu.

— W Warszawie rozpoczyna się w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego kurs masażu sportowego. Na kurs ten zostali zgłoszeni czterej łodzianie a m. in. pięściarz Stanikowski z KPZjednoczone oraz atleta Hinc z Wimy.

— Mistrzostwa lekkoatletyczne juniorów łódzkich rozegrane zostaną na stadionie Wimy przy ul. Rokicińskiej 82. W sobotę mistrzostwa rozpoczną się o godz. 15-ej, przy czym zostaną rozegrane następujące konkurencje: przedbiegi 60 m rzut kulą, przedbiegi 100 m, skok wzwyż, półfinały 60 m, finał 500 m, przedbiegi sztafet: 4x75 m i 4x200 m. W niedzielę odbędą się następujące konkurencje (od godz. 9-ej rano): 80 m przez płotki, skok o tyczce, półfinały 100 m, rzut dyskiem, 1500 m, skok w dal, finał 60 m, rzut oszczepem, finał 100 m, finały sztafet: 4x75 m i 4x200 m. Mistrzostwa młodzików rozgrywane są o nagrodę kierownika Okręgowego Urzędu WF i PW oraz nagrody przechodnie, ofiarowane przez redakcje pism.

— Do naszego sprawozdania z rewii sportowej IKP zakradła się drobna nieścisłość. Mianowicie podano błędne wyniki 2-ch walk bokserskich. W rzeczywistości Spodenkiewicz wygrał mecz z Popielatym, a Pik pokonał Więckowskiego.

— Pilot instruktor Jan Kaweec dokonał pierwszego przelotu szybowcowego na trasie Pinczów — Kraków, długości około 80 km. Start szybowca typu „Lis" odbył się o godz. 13-ej w Pinczewie, lądowanie — w Krakowie o godz. 15-ej.

Pilot uzyskał szybkość około 80 km na godzinę oraz wysokość 1700 m ponad poziom miejsca startu.

— W Pradze odbył się międzypaństwowy mecz zapaśniczy w walce wolno - amerykańskiej pomiędzy reprezentacjami Czechosłowacji i Turcji.

Zwyciężyła drużyna turecka w stosunku 4:2.

— W Lipsku odbył się mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Lipska i Pragi. Zwyciężyła Praga w stosunku 3:1.

O TRENING PRZED MISTRZOSTWAMI ŚWIATA

Węgierski Związek Gier Sportowych zaproponował zarządowi PZPR rozegranie meczu szczypiorniaka w dniu 10 czerwca br. w Budapeszcie.

Mecz miałby charakter treningowy przed mistrzostwami świata.

Zarząd PZPR w tych dniach ustosunkuje się do powyższej propozycji.

RAID POLSKICH ŻEGLAREK do Kłajpedy i Rygi.

Polskie żeglarki, stanowiące załogę jednego z jachtów wyruszą w połowie czerwca br. do Kłajpedy, Libawy, Windawy i Rygi pod komendą kpt. dr Kopertyńskiej.

Będzie to pierwszy w dziejach żeglarstwa polskiego rejs jachtu polskiego z załogą kobiecą.

TALUN BĘDZIE WALCZYŁ... Menażerowie amerykańscy ustąpili.

Sprawa siłacza polskiego Taluna, którego jak donosiliśmy, bojkotowali menażerowie amerykańscy, została wreszcie załatwiona zadowalająco. Zbyszko Cyganiewicz zagroził, że w razie przedłużenia akcji bojkotowej sprawa przedłożona zostanie amerykańskiej komisji atletycznej.

Wobec powyższego menażerowie amerykańscy ustąpili, a jeden z nich (Jack Pfeiffer), zastrzegł jedynie, że Talun będzie musiał walczyć z każdym przez niego wyznaczonym przeciwnikiem.

ZNÓW POBIŁA REKORD mała Dunka — Hveger.

Słynna pływaczka duńska Hveger ustanowiła nowy rekord świata na 500 m stylem dowolnym uzyskując wynik wspaniały 6:39,1 min.

Poprzedni rekord tego dystansu wynosił 6:45,7 min. i należał do tej samej zawodniczki.

Wiązanka wiadomości sportowych z różnych stron.

W Budapeszcie odbyły się mistrzostwa floretowe w konkurencji pań. Tytuł zdobyła Erna Bogathy.

Sensacją zawodów było zajęcie dopiero 7-go miejsca przez mistrzynię olimpijską Illonę Elek - Schacherer.

Rozstrzygnięte zostały mistrzostwa piłkarskie Francji. Tytuł mistrzowski zdobyła drużyna FC Sochaux.

W Mediolanie odbyła się konferencja w sprawie rozgrywek piłkarskich o puchar Europy środkowej.

Wobec wycofania się Austrii z tego turnieju, postanowiono, że odtąd uczestniczyć w nim będą po 4 drużyny Włoch, Czechosłowacji i Węgier, oraz po dwie drużyny Rumunii i Jugosławii.

Program turnieju i terminarz ustalono. Pierwsza runda od 26 czerwca do 3 lipca druga — od 10 do 17 lipca, trzecia runda — od 24 do 31 lipca. Rozgrywki muszą być zakończone do 18 września.

6-te posiedzenie międzynarodowej komisji studiów nad lotem szybowym odbędzie się w dniach 21 — 29 bm. w Bernie.

W ramach tej konferencji odbędzie się meeting szybowcowy oraz międzynarodowy pokaz modeli szybowcowych. Na konferencji referaty wygłoszą wybitni znawcy techniki szybowcowej oraz meteorologowie. M. in. mówić będzie przedstawiciel Polski, dr Kochański z Łodzi.

Życie sportowe Zgierza

ECHA BIEGU NARODOWEGO.

Bieg narodowy w dniu 3 maja rb. zgromadził na starcie 28 zawodników, w tym 19 juniorów. Trasa biegu na przełaj wynosiła dla juniorów 2.000 m dla starszych 5.000 m.

Na miejscu startu i mety przy stawie miejskim zebrała się licznie publiczność z zainteresowaniem obserwując przebieg zawodów.

O godz. 16-ej na odgłos sygnału radiowego odbył się start.

Publiczność mogła obserwować znaczną część trasy z miejsca startu. Bieg na 5.000 m ukończył pierwszy Frątczak Albin z Boruty w czasie 16.42.8 przed swoimi kolegami klubowymi Jasiniakiem Janem i Rumińskim.

W grupie niezrzeszonych w ŁOZLA pierwszy przybył Niedziela ze Związku Strzeleckiego przed Pawłowskim z „Boruty".

W grupie juniorów pierwszy bieg ukończył Świątczak Bolesław z Gimnazjum w czasie 12.11.4, przed Jasiniakiem Kazimierzem z „Boruty" i Sójką Romanem z Gimnazjum.

Po zakończeniu biegu obecny na zawodach prezydent miasta J. Świercz osobiście wręczył zwycięzcom nagrody w postaci pięknych żetonów pamiątkowych.

Kierownictwo zawodów spoczywało w rękach p. F. Gazewskiego. Sędzią głównym był prof. A. Banachowski.

Bieg zorganizował w imieniu komitetu KS. „Boruta", wywiązując się z zadania dobrze.

SOKÓŁ — W.K.S. 1:0 (1:0).

Onegdaj odbył się w Zgierzu na boisku Sokoła mecz piłki nożnej o mistrzostwo Kl. A. [illegible] gospodarzy a WKS-em, który [illegible] zwycięstwem Sokoła.

Spotkanie to należało bezwątpienia do lepszych. Sprowadziło też na boisko nienotowaną w r. b. liczbę widzów. Obie drużyny walczyły ambitnie w bardzo szybkim tempie, które utrzymywało się do końca gry. Do przerwy Sokół grał pod wiatr, który utrudniał nieco akcję. Gra była w tym czasie wyrównana i toczyła się ze znaczną przewagą. Dopiero na krótko przed przerwą prowadzenie dla gospodarzy uzyskał J. Mamiński. Rozgorzała zacięta walka, przy czym Sokoli mają przewagę. Nie mogą jej jednak wyzyskać, gdyż doskonałe trio obronne gości likwiduje w porę groźne sytuacje.

Po przerwie sytuacja nieco się zmieniła na korzyść WKS. Wojskowi rozwinęli bardzo szybką akcję, dążąc całą siłą do wyrównania

Zyskali też wyraźną przewagę, której nie umieją jednak wykorzystać cyfrowo Dobrze prze prowadzane ataki nie wykańczane były strzałami na bramkę.

Sokół kilkakrotnie stwarzał pod bramką przeciwnika groźne sytuacje, jednak nie umiał ich wykorzystać.

Z drużyny gości na wyróżnienie zasługują obrońcy, doskonały bramkarz, oraz lewy pomocnik.

W drużynie gospodarzy również obrońcy wypadli świetnie z doskonale zapowiadającym się w bramce Walczakiem, który niedawno rozpoczął swą karierę piłkarską. Doskonale wypadł również środkowy pomocnik Wesołowski i pomocnik lewy Pietrzak. W ataku wyróżnić należy bohatera dnia, zdobywcę bramki J. Mamińskiego. Reszta napastników również dobra ofiarna i zgrana.

Należy nadmienić, że Sokół wystąpił w starym doborowym składzie, co walnie przyczyniło się do zwycięstwa.

Sędziował bardzo dobrze p. Szperling.

Pobór rocznika 1917

Jutro, w piątek, do poboru głównego rocznika 1917 stawić się winni: przed komisją poborową Nr 1 przy ul. Ogrodowej Nr 34 — mężczyźni zamieszkali na terenie 3. komisariatu o nazwiskach na litery A, B, zaś przed komisją Nr 2 przy Al. Kościuszki Nr 19 — mężczyźni zamieszkali na terenie 1. komisariatu, o nazwiskach na litery K, L, Ł, M, N.

Zgłaszający się do przeglądu winni posiadać dowód osobisty, zaświadczenie o rejestracji, oraz świadectwa szkolne i zawodowe.

Z POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO.

W sobotę 7.5. br. w lokalu Towarzystwa Al. Kościuszki 17 odbędzie się miesięczna herbatka towarzyska, na której dr Jadwiga Krasicka wygłosi pogadankę o swej wędrówce po Polesiu. Pogadanka będzie bogato ilustrowana przezroczami. Początek punktualnie o godz. 20-ej Wprowadzeni goście mile widziani.

W niedzielę, dn. 8 bm. odbędzie się wycieczka do Brzezin. W programie: poznanie ogólnego charakteru miasta i zwiedzenie zabytków architektonicznych, a przede wszystkim: kościoła farnego (gotyk) z kaplicą renesansową Lasockich oraz kościoła Reformatów.

Wycieczkę poprowadzi dyr. dr. Jadwiga Krasicka. Zbiórka na przystanku autobusowym (Brzezińska 144) o godz. 10 m. 45. Koszt wycieczki dla członków zł. 2.30, dla gości 2.50.

Zapisy przyjmuje sekretariat Towarzystwa w piątek dn. 6.5. w godzinach od 18—20-ej.

We wtorek dn. 10 bm. inż. Nalepiński wygłosi w świetlicy pogadankę dyskusyjną o istocie krajoznawstwa. Świetlica czynna od godz: 19 min. 30, początek pogadanki o godz. 20-ej.

Jutro na obiad:

Zupa śliwkowa z kluseczkami, szpinak z sadzonymi jajami, leniwe pierożki z serem.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 4 maja.

NOWY JORK: loco 8.63, maj 8.61, czerwiec 8.62, lipiec 8.64

LIVERPOOL: loco 4.77, maj 4.64, czerwiec 4.68, lipiec 4.72

Upper: loco 5.70, maj 5.66, lipiec 5.71, wrzesień 5.71

BREMA: loco 10.55, lipiec 10.00, październik 10.30, grudzień 10.42

Waluty, dewizy i akcje

MOCNIEJSZE USPOSOBIENIE DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

W dziale papierów państwowych panował nastrój mało ożywiony, przy średnich rozmiarach obrotów. W stosunku do ostatnich notowań giełdowych kursy kształtowały się cokolwiek mocniej.

Z premiówek 3-proc. Poż. Inwestycyjna 1 em. była tańsza o 50 groszy, 2 emisja natomiast zwyżkowała o 38 groszy na sztuce; serie zaś 1 emisji nabywano po cenie o 50 groszy podwyższonej.

W grupie innych papierów państwowych 4-proc. Poż. Konsolidacyjna podniosła się o 0.25 procent, 5-proc. Poż. Konwersyjna zakończyła zebranie kursem 70-procentowym.

SPOKOJNE USPOSOBIENIE DLA PRYWATNYCH PAPIERÓW LOKACYJNYCH.

Kursy listów zastawnych nie wykazały zasadniczych zmian. Przedmiotem transakcyj oficjalnych było sześć gatunków papierów.

W grupie stołecznej 4 i pół proc. Ziemskie w Warszawie i 8—9 seria 6-proc. Poż. Konwersyjnej m. Warszawy 1926 r. obiegały po cenach ustalonych. 5-proc. m. Warszawy 1933 r. podniosły się o 0.37, a 6 serię Poż. Konwersyjnej m. Warszawy 1926 r. zakupywano po kursie 75 procent.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 83.00, 1 emisji serie 92.50, 2 emisji 82.38, Konsolidacyjna 1936 r. 68.25, Konwersyjna 1924 r. 70.00, Wewn. Państw. 65.00, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom Banku Gospodarstwa Krajowego (wszystkich emisyj) 83.25, 94.00 i 81.00, Bud. 93.00, L. Z. (gwar.) Ziemskie w Warszawie 1924 r. wartość kuponu 82.61, Ziemskie w Warszawie 5 serii 63.75, m. Warszawy 1933 r. 71.50, m. Łodzi 1933 r. 63.75, m. Piotrkowa 1933 r. 60.63, Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 6 s. 75.00, 8—9 s. 72.50

AKCJE — UTRZYMANE.

Na zebraniu giełdy akcyjnej panował nastrój ożywiony, przedmiotem transakcyj oficjalnych było ogółem siedem gatunków papierów dywidendowych.

Bank Polski 116.00, Bank Zachodni 33.00, Węgiel 29.00, Lilpop 75.00, Modrzejów 14.00, Ostrowiec serii B 56.25, Żyrardów 59.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 5. 5. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica czerwona szklista 28.00 — 28.50, jednolita 28.00 — 28.50, zbierana 27.50 — 28.00, żyto I stand. 20.75 — 21.25, mąka pszenna gat. I wyc. 30-proc. 43.00 — 45.50, 50-proc. 40.50 — 42.50, pastewna 16.50 — 17.50, mąka żytnia gat. I 50-proc. 31.25 — 32.25, 65-proc. 28.75 — 29.25, mąka żytnia razowa 23.00 — 23.75

POZNAŃ, 5. 5. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne — nie notowane.

Ceny orientacyjne: pszenica 24.75 — 25.25, żyto 19.75 — 20.00, mąka pszenna gat. I wyciągowa 30-proc. 43.50 — 44.50, 50-proc. 40.50 — 41.50, mąka żytnia gat. I 50-proc. 30.00 — 31.00, 65-proc. 28.50 — 29.50

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Perły korony.

CORSO — I. Żółty pirat. II Wyspa Sindbada żeglarza.

EUROPA: — Świat mówi o nas.

GRAND KINO — Wrzos.

IKAR: — I. Książątko; II. Ada, to nie wypada.

JAR: na scenie „Wielki marsz", na ekranie Manewry miłosne.

METRO: — Ostatni alarm.

MIMOZA: — I. Kusicielka, II. Tarzan i zielona bogini.

MIRAŻ: Eskapada.

OŚWIATOWE: „Ogród Allaha" i „Jego złota rybka".

PALACE: — Syn czterech ojców.

PRZEDWIOŚNIE — Klub kobiet.

RIALTO: — Pensjonarka.

RAKIETA. — Ułan księcia Józefa.

STYLOWY —

SŁOŃCE: „Ogród Allaha" i „Jego złota rybka".

TON: — Strzelec z Bengali.

URANIA: I. Bunt załogi, II. Diabelska eskadra.

ZACHĘTA: — Płomienne serca.

POŻEGNALNY WYSTĘP POLSKIEGO BALETU REPREZENTACYJNEGO.

Dziś w czwartek o godz. 8,30 wiecz. drugi i ostatni występ Polskiego Baletu Reprezentacyjnego, kierowanego przez znakomitą baletmistrzynię Bronisławę Niżyńską z czołowymi primabalerinami polskimi Olgą Sławską i Niną Juszkiewicz na czele.

Publiczność łódzka ustosunkowała się podczas wczorajszego występu do rewelacyjnego zespołu tego bardzo gorąco oklaskując tak „Baśń krakowską" Kondrackiego i „Pieśń" o ziemi naszej". Palestra jak i wspaniały „Koncert E-moll" Chopina.

NOWA PREMIERA W TEATRZE POLSKIM.

Jutro w piątek z powodu generalnej próby przedstawienie zawieszone.

TEATR KAMERALNY.

Dziś w czwartek o godz. 8,30 wiecz. premiera przeuroczej sztuki autora „Mariusza" Pagnola pt. „Fanny" w tłumaczeniu Bolesława Gorczyńskiego.

TEATR POPULARNY.

Dziś i codziennie o godz. 8,15 wiecz. przezabawna arcykomedia Fredry „Gwałtu co się dzieje" w reżyserii Br. Dąbrowskiego.

WINSZUJEMY

Jut[illegible]owi
Wschód słońca 3.57
Zachód słońca 19.09
Długość dnia 15.12
Przybyło dnia 8.12
Tydzień 19

Guzy w chrząstkach stawowych.

Sztuczna żółtaczka leczy reumatyzm

14-miesięczna dieta dla artretyków.

Liczne są przyczyny zachorzeń reumatycznych. Powodują je choroby zakaźne, jak: tyfus, szkarlatyna, syfilis, ogniska ropne w migdałach, nadpsute zęby, zapalenia bocznej jamy ustnej, chroniczne podrażnienia ślepej kiszki, a niektórzy ludzie cierpią na „rwanie", kiedy jedzą pewne potrawy. Równie liczne są metody leczenia: dieta, przetwory roślinne, trucizna pszczół, kąpiele i inne.

O najnowszym środku przeciw reumatyzmowi radzono na ukończonym w ostatnich dniach wszechświatowym kongresie dla badań reumatyzmu i hydrologii, który odbył się w Oxfordzie, Londynie i Bath, a jest nim „sztuczna żółtaczka".

Leczenie jednej choroby za pomocą drugiej, jest rzeczą znaną od dawna, którą to metodą posługuje się i nowoczesna medycyna z największym powodzeniem. Najlepszym tego dowodem jest leczenie malarią paraliżu. Obecnie spostrzeżono, że chorzy na żółtaczkę reumatycy, szybko leczą się z reumatyzmu. I to wywołało myśl o spowodowaniu żółtaczki u chorych na reumatyzm, by tak wygnać szatana za pomocą belzebuba. Uczony angielski Barness Burt wypróbował metodę tę z powodzeniem. Udało mu się za pomocą pewnego hiszpańskiego owocu i wywołaniem sztucznej żółtaczki wyleczyć zupełnie reumatyzm. Niemieccy uczeni ostrzegają przed wywoływaniem żółtaczki za pomocą atofanu, które to lekarstwo powoduje zwiększony odpływ kwasów i łagodzi zapalenia. i przy odpowiednim użyciu zdoła wywołać żółtaczkę. Jednakże zachodzi tu niebezpieczeństwo, że przy tym lekarstwie może nastąpić ściągnięcie się wątroby.

Jak możliwym jest obecnie — za pomocą genialnie pomyślanych aparatów — zajrzeć do wnętrza żołądka i pęcherza, tak stało się również możliwe zbadanie stawów. Badając wnętrze stawów, łatwo stawia się diagnozę i proces leczenia można stale obserwować. Jeden z uczonych opisał obraz choroby zapalenia woreczka sercowego i zrośnięcia przepony, co powodowało trudności w oddychaniu i nacisk na serce. Ponieważ w tym wypadku postawienie diagnozy za pomocą znanych środków było niemożliwe, użył uczony ten specjalnego aparatu, który tak zrośnięcia przepony, jak zmiany w woreczku sercowym wykazuje na tablicy oddechowej. Po stwierdzeniu w taki sposób choroby, lekarz może operować bez obawy, że popełnia omyłkę. Woreczek sercowy odłącza się od przepony, gdyż w innym razie grozi nabrzmienie wątroby, które to zachorzenie jest przeważnie śmiertelne.

Kwasy, a szczególnie kwasy moczowe, które organizm nie wydzieli dostatecznie i prawidłowo, powodują artretyzm. Sole kwasu moczowego osiadają przeważnie w chrząstkach stawowych, gdzie wywołują boleści, i przechodzą w tak zwane guzy artretyczne. Na artretyzm cierpią przeważnie starsze kobiety, u których zachorzenie to powoduje zanik gruczołów zarodkowych. Według twierdzenia jednego z uczestników kongresu, złe funkcjonowanie tych że gruczołów popiera nagromadzenie się kwasu moczowego i zmienia zawartość wapna w krwi.

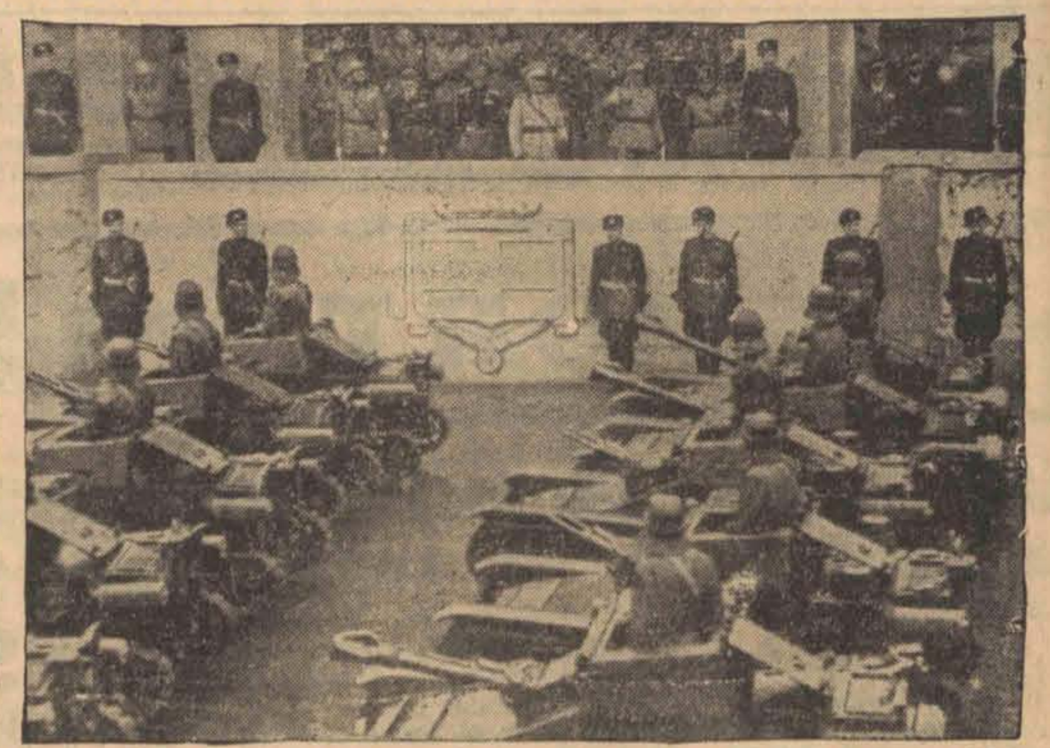
Chorzy na artretyzm powinni wystrzegać się potraw, powodujących kwasy moczowe. Sama dieta wpływa dodatnio na proces leczenia artretyzmu i reumatyzmu, gdyż przez nią układa się przemiana materii w normalne tory. Paryski uczony mówił na kongresie o kuracji, przeprowadzonej za pomocą potraw bogatych w tłuszcze, w których jednakże nie może być ciał białkowatych. I chociaż w taki sposób kwas moczowy pojawi się w organiźmie w większej ilości, to jednakże w późniejszym stadium wyłącza się z organizmu w tym większej ilości. Taką kurację należy przeprowadzać przez 14 miesięcy, gdyż dopiero po takim czasie należy spodziewać się dodatnich wyników. Kuracja ta jest o tyle miła, że taka dieta nie jest dla pacjenta przykra, a w każdym razie podczas trwania jej, ataki bólów artretycznych nie pojawią się.

Jeżeli ogniska ropne migdałów powodują bóle reumatyczne, to próżne są wszelkie kosztowne i długie kuracje. Lekarz winien się wpierw przekonać, czy pacjent chorujący na reumatyzm nie ma chorych migdałów, i nadpsutych zębów, lub też czy nie posiada w swym organiźmie innych rozsiewców bakterii. Bardzo często można za pomocą małej operacji usunąć chorobę. Jeżeli jednak pozostawi się w organiźmie nadal złe zęby itp., to wszystkie zabiegi dla uleczenia reumatyzmu spełzną na niczym.

Przy innych reumatykach pomaga wiele baczne obserwowanie stanu pogody i używanie odpowiednich do niej środków zapobiegawczych w stosunku do miejsc schorzałych.

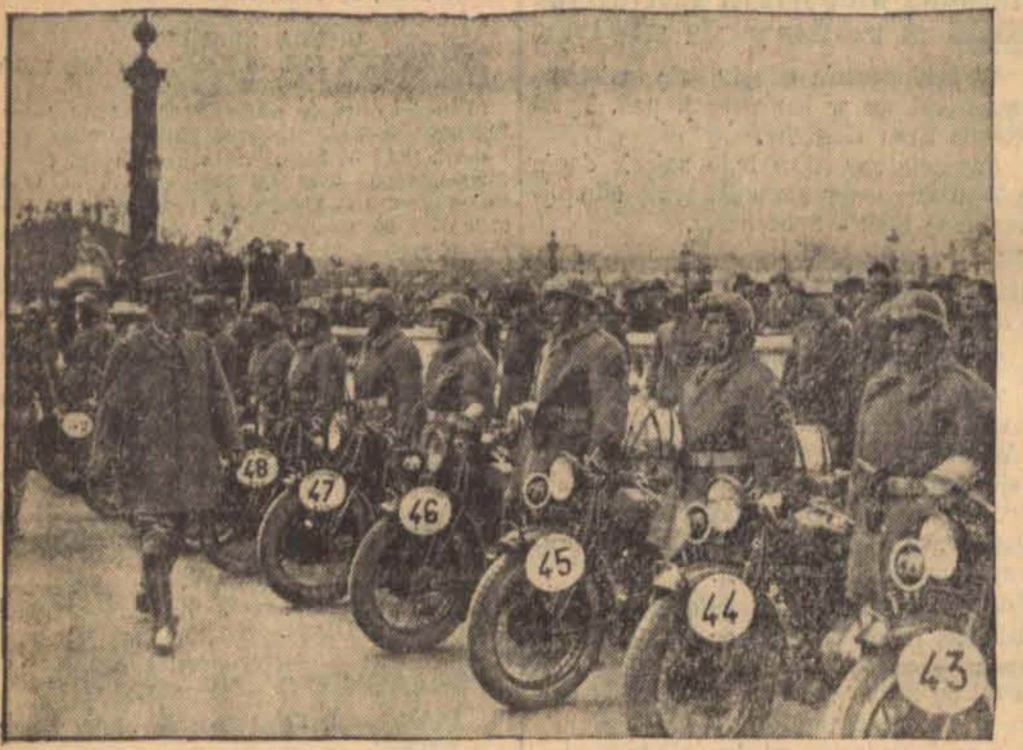
Niektórym reumatykom pomaga zmiana klimatu, czy wyjazd do specjalnego uzdrowiska. Przy wyborze należy kierować się wskazówkami lekarza, który odpowiednio do całokształtu zachorzenia poleci odpowiednie miejsce kuracyjne.

Mussolini w uniformie marszałka imperium



Duce wystąpił po raz pierwszy w uniformie marszałka imperium, podczas próbnej defilady przed przyjazdem kanclerza Hitlera.

Motocyklowy „Tour de France"



Generał Rupier przechodzi na placu Zgody w Paryżu przed frontem sztafety wojskowej, która bierze udział w motocyklowym „Tour de France".

Krysiu - chcesz mieć zdrowe rumieńce?

Śpij od 9-ej wiecz. do 7-ej rano

Niedostateczne wysypianie się jest najczęściej przyczyną najrozmaitszych niedomagań dzieci, a szczególnie dziewcząt w wieku szkolnym. Wpływa to nie tylko na brak należytej wagi, ale również na nadmierne przeczulenie, nerwowość, podkrążone oczy; zmęczone i jakby mętne, brak żywych, zdrowych kolorów na twarzy, a także powodować może nawet zanieczyszczenie cery.

Aby dziewczynka w tym wieku miała zawsze ładne, zdrowe rumieńce błyszczące oczy i wiele w sobie życia, ruchliwości musi się wyspać dostatecznie. Zasadę powinno się przyjąć, aby dziewczynki w tym wieku spały od godziny ósmej minut trzydzieści, a najpóźniej od dziewiątej w nocy do siódmej rano. Dopiero dziewczęta w wieku czternastu lat mogą sypiać o pół godziny mniej, a w wieku około siedemnastu lat wystarcza już nawet i osiem do dziewięciu godzin snu na dobę.

Dzieci w tym wieku najczęściej niechętnie naginają się do pewnej, z góry ustanowionej diety, ale taka dieta jest dla nich tak samo konieczna, jak dla chorego lekarstwo. Pokarmy jadane przez dzieci w tym wieku dają zdrowie organizmowi i piękność zewnętrzną całemu ciału, a także niedomagania, jak nadmierne wypadanie włosów lub wyrzuty na twarzy, gorsie czy ramionach lub plecach u dziewczynek w tym wieku zawsze sprowadzić można do nieodpowiedniego odżywiania się. Organizm w tym wieku potrzebuje koniecznie w odpowiedniej proporcji białka, tłuszczu, węglowodanów i witamin. Również woda konieczna jest w dostatecznej ilości i pięć do sześciu szklanek dziennie nie będzie wcale za dużo.

Dziewczynka w tym wieku nie powinna jadać zbyt wiele słodyczy, korzennych czy ostrych przypraw, podniecających napoi, nawet takich jak silna kawa czy herbata. Codziennie musi jadać coś z surowych jarzyn i surowych owoców, a szczególniej jarzyny takie, jak sałatę liściastą, pomidory, selery i marchewkę. Kwarta mleka dziennie jest dla organizmu w tym wieku konieczna, a jeżeli mleko to nie będzie wypite czyste, samo, to powinno być zjedzone w każdym razie jako dodatek czy przyprawa do innych potraw, a więc w zupie czy leguminach lub deserach.

Klub wyleczonych z choroby raka

powstał w Ameryce.

Kilka tygodni temu powstała w Ameryce oryginalna i pierwsza w swoim rodzaju organizacja pod tytułem: Klub Wyleczonych z Choroby Raka.

Mylnym jest bowiem przyjęte powszechnie mniemanie, że choroba raka jest nieuleczalna. Amerykańskie Kolegium Chirurgów, w którym zarejestrowane są wszystkie wypadki wyleczenia z choroby raka, posiada nazwiska 29.195 rekonwalescentów. Prezeska klubu Wyleczonych z Choroby Raka, 81-letnia Anna Maria Chipman Palmer, lekarka z zawodu, zamieszkała w Milton, Mass., oświadczyła, że celem nowozałożonego klubu jest oświadamianie ludzi, aby nie powodowali się obawą, lecz w razie posiadania symptomów choroby raka poddali się kuracji natychmiast, dopóki jest czas aby ich uratować.

Wszystkim tym, którzy są chorzy na raka, lub obawiają się, że zarażeni są tą niebezpieczną lecz bardzo rozpowszechnioną chorobą przydadzą się podane przez Amerykańskie Stowarzyszenie Kontroli Choroby Raka informacje:

W Stanach Zjednoczonych znajduje się obecnie 240 klinik do badania choroby raka w których pacjenci mogą otrzymać dokładną diagnozę i najlepszą możliwie kurację.

PODSŁUCHANE

TO SAMO.

— Nie mam ani jednej spokojnej chwili. Ciągle muszę się zastanawiać nad tym, jak mam zapłacić swe długi.

— Ja robię właściwie to samo. Ciągle muszę się zastanawiać, u kogo jeszcze mogę się zadłużyć.

Concordia MERREL

Jacqueline i miłość

Powieść 37

Ale mgła gęstniała z minuty na minutę. Rozróżniali jedynie ruch białych tumanów. Na prawo i na lewo, w górze i na dole kotłowała się biała otchłań. Żadnych zarysów, ani śladu nieba i ziemi, tylko grunt pod nogami i skalna ściana pieczary pod rękami.

Jacqueline patrzyła przerażona:

— Co my zrobimy?

— Musimy czekać.

— Czy to długo potrwa?

— To zależy.

— A normalnie jak długo trwają mgły [illegible]?

— Czasami po...

— Kilka dni?

— W każdym razie może trwać całą noc.

— O, to idźmy! — zaczęła prosić.

— Niebezpiecznie... Jezioro jest tu gdzieś w dole. Mówią, że nie ma dna.

Młodej kobiecie zabrakło oddechu z wrażenia.

— Więc co?

— Musimy czekać — powtórzył. — Chodź do groty. Tutaj przemokniemy do nitki.

Cofnął się w głąb. Poszła za nim, cicha i trochę wystraszona.

— Mgła przeniknie do groty — zauważyła.

— Dopiero po jakimś czasie, ale póki można staramy się jej unikać. Nie tak prędko wpełznie przez tę wąską gardziel. Jest jeszcze druga szczelina za węgłem, ale przeciąg jest słaby...

Duan poświecił sobie latarką i nogą zgarnął na bok trochę gruzów, żeby zrobić wolne miejsce.

— Usiądź i nie bój się... Nic nam nie grozi...

Jacqueline usiadła z brodą wspartą o kolana, ogarniając rękami nogi na wysokości kostek. Duan umieścił latarkę na występie skalnym nad jej głową. Krąg jasności padał na przeciwległą ścianę, oświetlając ziemię naokoło. Duan usiadł obok żony, ale jak najdalej i oparł się o ścianę. Nie było rady, musieli czekać.

O sprzeczce jakby zapomnieli, tyle tylko, że nie patrzyli na siebie. W przeciwieństwie do krzyków, które przed chwilą rozbrzmiewały w pieczarze, cisza wydawała się bezdenna.

Po chwili Duan zaczął:

— Przykro mi, że cię naraziłem na taką przygodę.

— Nie twoja wina — odpowiedziała.

— Owszem, moja. Gdybym się nie awanturował...

— I ja się awanturowałam — przerwała.

— ...wyszlibyśmy wcześniej i zobaczyli, na co się zanosi — dokończył nie zważając na jej słowa.

— Tak, ale ja tak samo zawiniłam.

Mówiła zupełnie spokojnie. Położenie, w jakim się nagle znaleźli, sprawiło, że ochłonęła. Jednak w głosie jej drgała zimna nuta, coś takiego jakby — obrażona — skłaniała się do uprzejmości bez dodatku uczucia...

Duan dostosował się do jej tonu i długo siedzieli milcząc. Niebawem mgła jęła się przedostawać do groty. Delikatne strzępki, tęczowe w blasku latarki, oznajmiły nadejście białego mroku, ale dobywało się to tak wolno, że jeszcze długo mogli tu mieć lepsze powietrze, niż na dworze. Jednak robiło się coraz mgliściej, coraz wilgotniej. Jacqueline poczuła nagle dreszczyk. Mokra odzież przylegała nieprzyjemnie do ciała. Białe strzępki w smudze światła gęstniały w oczach. Znów się wstrząsnęła. Chciała się opanować i nie mogła.

— Gotowam się zaziębić — myślała. — Nie... Nie zaziębię się... Nie...

Starała się opierać wrażeniu chłodu — bez skutku. Dreszcze wzmagały się.

— Wstań i tupnij kilka razy — odezwał się Duan tak nagle, że aż podskoczyła

Wstała posłusznie, postanawiając ukryć przed nim te dreszcze. Tupała energicznie, ale jakoś to nie pomagało.

Zmęczyła się, a nie rozgrzała ani trochę. Usiadła raptownym ruchem. Tupanie nie tylko że prawie nie pomogło na dreszcze, ale jeszcze przyprawiło ją o zawrót głowy. Duan wstał, rozprostawał się i spojrzał na żonę. Zobaczył, że wzdrygnęła się.

Nim zdążyła zaprotestować, ściągnął z siebie kurtkę i podawał jej.

— Nie, nie, naprawdę... Nic mi nie jest..

— Ubierz się i ani słowa!

Posłuchała, otulając się w obszerną kurtkę z miłym uczuciem ciepła. Duan znów usiadł. Był w kamizelce i w koszuli. W grocie zapadła cisza.

Tym razem ona się odezwała pierwsza, pytając, która godzina.

Duan spojrzał na zegarek.

— Ósma. Zobaczę jak tam mgła...

Zagłębił się w gardziel skalną. Wrócił z wieścią, że nic się nie przejaśnia.

— Pewnie już ciemno.

— Tak, ale ciemność to jeszcze nic, bo można sobie świecić latarką, a mgły światło nie przebije.

— Tak. Musimy czekać, nie ma rady.

Redaktor naczelny Franciszek P. Obst.
Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego, w Łodzi, Żwirki 2.
Wydawca: Jan Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada Roman Furmański.

Czy nowa matura okaże się szkodliwa w skutkach?

Co roku — w maju, kiedy właściwie powinno się słuchać spiewu słowika i deklamować wiersze — odżywa dyskusja o maturze. Gdy młodzież pochyla się nad pulpitami, szarpiąc nerwy w ostatniej próbie szkolnej, rodzice, wychowawcy i wszyscy, którym nie obce są myśli o przyszłości narodu i państwa, rozprawiali o maturze. Rozprawy te były nieraz dramatyczne, mocnym akcentem wpadały w nie odgłosy strzałów rewolwerowych, kładła się na nie smuga skandali.

Matura — jedno z przykrzejszych słów, które psuło krew wielu pokoleniom, — w tym roku przechodzi bokiem. A zdawałoby się, że powinno być akurat odwrotnie. Właśnie w tym roku, jak w żadnym innym, powinno się mówić dużo i wszechstronnie — o gimnazjalnych egzaminach dojrzałości.

Bo doczekaliśmy się przecież — ostatniej matury. Po raz ostatni w tym roku zasiadają uczniowie ósmych klas do egzaminów. Odtąd już nie będzie ósmych klas, nie będzie gimnazjów starego typu, nie będzie matury. Znikną ostatnie niedobitki czasów przedjędrzejewiczowskich, na placu zostanie niepodzielnie, nieodwołalnie szkolnictwo zreformowane.

Dużo złego mówiło się o maturze, dużo złego mówiło się o reformach jędrzejowiczowskich. Teraz nie będzie już matury, zostały za to reformy. Uciechę ze zniesienia matury w dotychczasowej postaci nęci myśl, że na miejsce złego przychodzi — gorsze. I żeby to wiedzieć jeszcze w czym i o ile gorsze!

Tymczasem nie wiemy nic. Reforma szkolna przeprowadzona jest sposobem „domowym". Tak było z liceami, tak będzie zapewne z maturą. Pierwsi absolwenci kończyć będą licea, a nikt nie będzie jeszcze wiedział, co z nimi robić, jak ich egzaminować, jakie świadectwa im dawać!

Żegnamy maturę starego typu bez żalu. Mało dobrych wspomnień pozostawiła po sobie, więcej złych myśli i złorzeczeń. Ale — jaka będzie matura w przyszłości? Czy nie będzie gorsza, przykrzejsza, szkodliwsza w skutkach?

Tego społeczeństwo chciałoby się dowiedzieć jak najprędzej.

Ciekawy projekt.
Polsko-węgierska wymiana turystów.

WARSZAWA, 5.5. — W Warszawie bawi obecnie znany dziennikarz węgierski i przyjaciel Polski, red. B. Földös, który prowadzi rozmowy z naszymi władzami komunikacyjnymi, mające na celu sfinalizowanie ciekawego projektu polsko-węgierskiej wymiany turystycznej.

Już w najbliższym czasie, w razie pomyślnego zakończenia rozmów, wymiana taka mogłaby się rozpocząć. Projekt przewiduje stałe wycieczki autokarami po 30 osób, przewożące turystów w obu kierunkach raz na tydzień. Kalkulacyjnie wypadałoby to b. tanio, gdyż przewóz kosztowałby przeciętnie, przy zasadniczym dystansie Budapeszt — Kraków — około 1.20 zł za 1 km. Na osobę zatem — ok. 4 gr, co przy przestrzeni mniej więcej 570 km między tymi miastami, pociągałoby za sobą koszt poniżej 23 zł. Nawet, jeżeli wliczyć koszty dodatkowe zwiedzania, utrzymania, czyli hoteli, wycieczki przedstawiałyby się nader dostępnie.

Prace nad tym projektem są już poważnie zaawansowane i na terenie Węgier patronuje im znany dziennik „8 Orai Ujsag", organ b. premiera hr. Bethlena. Już w dniu 15 bm. ma się odbyć w budapeszteńskim kinie „Corso" pokaz reprezentacyjnego polskiego filmu turystycznego o Krakowie, Krynicy, Zakopanem, Warszawie, Białowieży i Karpatach. Przed rozpoczęciem pokazu przemawiać będą: hrabina Bethlen, znana skądinąd powieściopisarka węgierska i red. Földös. Cała akcja byłaby prowadzona przy współpracy jeszcze kilku innych poczytnych dzienników węgierskich.

Realizacja projektu pozwoliłaby na zainteresowanie Polską licznych turystów węgierskich, którzy dotychczas na ogół omijali nasz kraj. Byłaby to również okazja dla naszych linii żeglugowych, gdyż turyści węgierscy korzystali dotąd w znacznej mierze z wycieczek niemieckimi statkami — na Fiordy.

3 tysiące rodzin żydowskich opuściło Gdańsk
Większa część przeniosła się do Gdyni

Z Gdyni donoszą:

W gdańskich kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że dotychczasowy wynik różnych zarządzeń i posunięć przeciwko żywiołom żydowskim na terenie W. M. Gdańska, jest bardzo konkretny i pozytywny. Najbardziej oddziałały nie zarządzenia i posunięcia natury kulturalnej i politycznej lecz charakteru gospodarczego i administracyjnego oraz bojkot kupujących dotąd w sklepach żydowskich członków organizacji narodowo-socjalistycznych oraz wszelkich jej komórek. Wobec faktu, że członkowie partii dziś omijają firmy i lokale żydowskie i obawiają się w ogóle do nich wejść, weszło życie w Gdańsku w stadium masowego likwidowania firm, przedsiębiorstw i sklepów żydowskich i przyjmowania ich przez koła narodowo-socjalistyczne.

W związku z tym podają w Gdańsku ciekawą statystykę, opiewającą, że dotąd emigrowało z Gdańska tj. z całego terenu W. M. Gdańska około 3000 rodzin żydowskich. Główna część tych emigrantów bo aż 1000 rodzin i jednostek miała się wyprowadzić do Gdyni, reszta rozproszyła się do Belgii, Anglii, Francji, Szwajcarii, Rosji Sow., Polski i różnych krajów zamorskich.

Czynniki nasze w Gdyni będą naturalnie mogły stwierdzić, czy istotnie tak wysoki procent żydowskich emigrantów, głównie kupców, osiadło w Gdyni, gdyż zdaje się, że cyfra 1000 rodzin jest poważnie przesadzona.

W ostatnim czasie zaznaczyła się znowu nowa i dalsza fala likwidacji firm żydowskich w Gdańsku.

„Bogaty" słownik słuchaczki kursów
Trzask policzka w kancelarii dyrektora.

ŁÓDŹ, 5.5. — Sąd Grodzki rozpatrywał wczoraj b. charakterystyczną i ciekawą sprawę o zniesławienie.

Na ławie oskarżonych znalazła się Sura Grinberg, słuchaczka Miejskich Kursów Społecznych, oskarżenie zaś przeciw niej popierał kolega z tychże kursów Jan Bordo.

Zarzuca on Grinberg, że w dniu 1 marca w czasie przerwy między wykładami, podeszła ona do niego, nazwała go „kacapem", uderzyła w twarz i uciekła. Według zeznań świadków, między innymi zaś i dyr Chłapowskiego zajście miało przebieg następujący:

W czasie odczytywania przez Bordo listy, wywiązała się sprzeczka między nim a Grinberg która pobiegła na skargę do dyrektora.

P. Chłapowski wezwał J. Bordo do wytłumaczenia się i w czasie gdy ten składał wyjaśnienia, nagle zdenerwowana Grinberg wtrąciła się do rozmowy i rzuciła pod adresem Bordo słowo „kacap".

Ten na to odpowiedział jej: „a pani jest żydówką-tułaczką i tułaczką zostanie" — Słowa te tak rozgniewały Grinberg, że nie zważając na obecność dyrektora uderzyła Bordo w twarz.

Na rozprawie oskarżona, nie przyznała się do winy i wyjaśniła, że do reakcji takiej zmusiło ją zachowanie się oskarżyciela, który obraził ją jako kobietę i obywatelkę polską.

Stwierdza poza tym, że Bordo w ogóle był zawsze b. gruboskórny w stosunku do koleżanek.

To samo stwierdza również świadek, powołany przez nią, jedna ze słuchaczek, która zapytana jednak potem przez sędziego na czym polegały te obraźliwe słowa, oświadcza, że powiedział po głosowaniu na nich „żydy wyszły" a innym znów razem nie podał jej ręki.

Po zbadaniu wszystkich świadków obrońca oskarżonej wniósł o wezwanie jeszcze jednego świadka, a sąd przychyliwszy się do tego wniosku postanowił rozprawę odroczyć.

Rozprawie przewodniczył J. Szymski, oskarżenie w imieniu J. Bordo popierał ap. adw. P. Szwajdler.

W KONSUMIE NAJTANIEJ.

Konsum sprzedaje pierwszorzędnej jakości bieliznę damską, męską i dziecinną, bieliznę pościelową i stołową, wyroby Widzewskie, zwłaszcza znane ze swej niedoścignionej jakości towary marki OK, po tak rewelacyjnie niskich cenach, że wzbudziło to ogólny podziw kupujących. Niezwykłą okazją są resztki, braki, i sekunda wyrobów Widzewskiej Manufaktury.

SENATOR KARSZO-SIEDLEWSKI W CHEŁMKU.

W ub. tygodniu przybył do Chełmka, fabryki Polskiej Spółki Obuwia Bata, p. sen. Karszo-Siedlewski, wiceprezes Rady Nadzorczej firmy. P. sen. T. Karszo-Siedlewski, w towarzystwie p. dyr. J. E Remera i członka Rady Nadzorczej, p ppłk Podgórskiego, zwizytował poszczególne warsztaty i zwiedził również kolonię pracowników fabryki.

WIOSENNY DANCING-BRYDŻ.

Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej Kobiet urządza w sobotę, dnia 7 maja 1938 roku w lokalu Związku Oficerów Rezerwy, ul. Moniuszki nr. 1, zabawę taneczną pn. Wiosenny Dancing-Brydż, urozmaicony występami artystycznymi. Dochód z tej imprezy Towarzystwo przeznacza na obozy letnie.

METODY PRACY SPÓŁDZIELCZEJ W ANGLII I WE WŁOSZECH.

Dnia 7 bm., o godz. 18 dr. St. Surzycki z Warszawy wygłosi odczyt nt. „Dwie metody pracy spółdzielczej" (Wielka Brytania i Italia).

Prelekcję tę urządza Polska YMCA w Łodzi z Towarzystwem Kooperatystów w gmachu przy ul. Moniuszki 4a (mała sala gimnastyczna).

Wstęp dla wszystkich bezpłatny.

XXXIV Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Budapeszcie.

W bież. tygodniu upływa ostateczny termin zgłaszania się na pielgrzymkę polską, do Budapesztu. Zapisy przyjmuje oraz udziela wszelkich informacyj Sekretariat Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej w Łodzi ul. Gdańska L. 111, tel. 220-14.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU KATOLICKIEGO STOWARZYSZENIA MĘŻÓW W ŁASKU.

W ub. niedzielę w Łasku odbyły się uroczystości poświęcenia sztandaru Katolickiego Stowarzyszenia Mężów Oddziału parafialnego. Mszę św. w kolegiacie łaskiej celebrował ks. pref. R. Kaczmarek. Pienia religijne wykonały połączone chóry miejscowe. Prezbiterium świątyni zajęli przedstawiciele władz państwowych, ze starostą Rosickim na czele.

Po mszy św. JE. ks. biskup dr K. Tomczak dokonał aktu poświęcenia sztandaru po czym przemówił w podniosłych słowach do zebranych, podkreślając znaczenie apostolstwa świeckich w dzisiejszych czasach. Po przemówieniu JE. ks. biskup udzielił zgromadzonym pasterskiego błogosławieństwa.

Bezpośrednio po nabożeństwie uformował się pochód, który przeszedł ulicami miasta do sali Towarzystwa Rolniczego, gdzie odbyło się wbijanie symbolicznych gwoździ w drzewce sztandarowe. Przemówienia wygłosili imieniem władz państwowych p. star. Rosicki, imieniem ziemiaństwa p. J. Szwejcer, imieniem włościjaństwa jeden z gospodarzy z wioski Rzerzycy.

ŚWIĘCENIA SUBDIAKONÓW.

JE. ks. biskup Wł. Jasiński w kaplicy Wyższego Seminarium Duchownego w Łodzi udzielił święceń subdiakonatu alumnom: T. Budzyńskiemu, P. Beściakowi, S. Groblewskiemu, J. Frankowskiemu, K. Krupczyńskiemu, W. Kuczuńskiemu, J. Kabzińskiemu, A. Stajudzie, Wł. Rogowskiemu, W. Boriwskiemu. W uroczystościach powyższych wzięli udział: ks. prałat J. Dzioba, rektor Seminnrium Duchownego, ks. kan. Jan Zdżarski, ks. dr St. Szydłowski, ks. dr K. Skoczylas oraz księża profesorowie.

POŚWIĘCENIE KAPLICY POD WEZWANIEM CHRYSTUSA KRÓLA.

JE. ks. biskup Wł. Jasiński ordynariusz Diecezji łódzkiej dokonał poświęcenia nowej kaplicy pod wezwaniem Chrystusa Króla w parafii św. Wojciecha w Łodzi. U bramy Kościoła przybyłego pasterza Diecezji powitał ks. kan. F. Kąkolewski, miejscowy proboszcz, liczne duchowieństwo, organizacje Akcji Katolickiej.

Po ingresie do świątyni w czasie którego miejscowy chór odśpiewał kantatę „Ecce Sacerdos magnus" i adoracji Najśw. Sakramentu, JE. ks. Biskup poświęcił kaplicę, po czym w podniosłych słowach przemówił do wiernych, wskazując na aktualność święta Chrystusa Króla, ustanowionego przez Papieża Piusa XI. Błogosławieństwem pasterskim zakończono podniosłe uroczystości.

Odznaczenie.

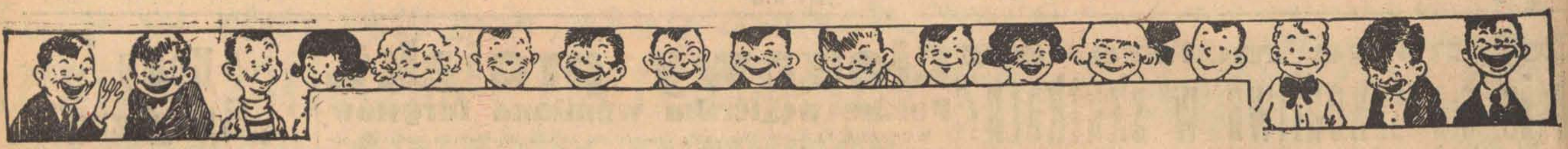
Medalem Niepodległości został odznaczony dekretem Pana Prezydenta R. P. z dn. 22.IV. rb. p. Bujnowicz Maksymilian za pracę niepodległościową w okr. IVa obecny st. sierż. Kadry Kadry Zapasowej 4 Szpitala Okręg. w Łodzi.

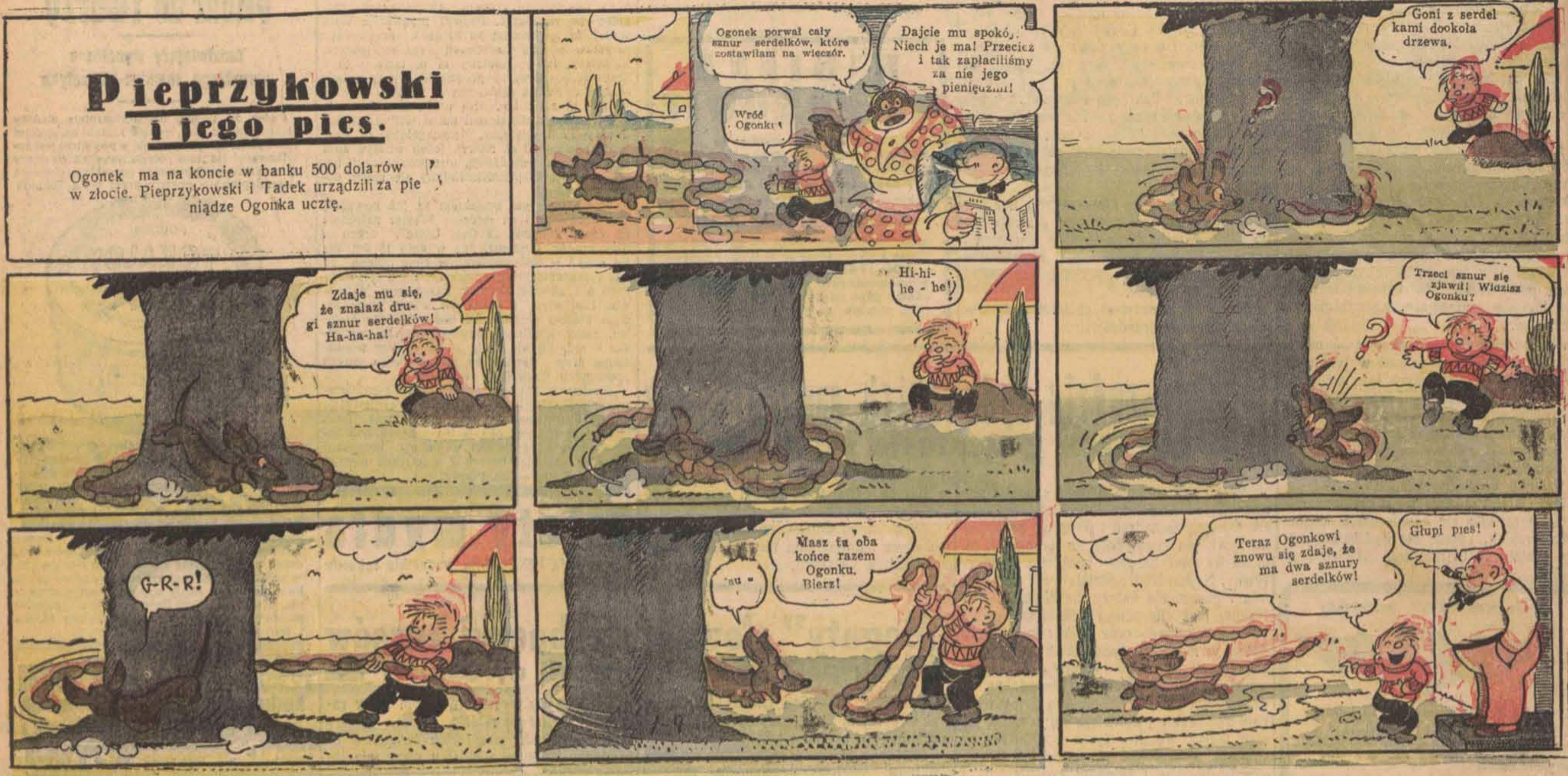
KOMUNIKAT Z. O. R.

Zarząd Koła Łódzkiego Związku Oficerów Rezerwy R. P. zawiadamia swych członków, że zapowiedziane [illegible] na dz. 5. i 12 maja br nie odbędą się.

Telefony

Pogotowie Czerwonego Krzyża [illegible]
Pogotowie Miejskie 102-00.
Pogotowie Prywatne Lek. Chrz. 1111-9
Straż Pożarna tel. 8.
Ubezpieczalnia 197-65.





Prawdziwa miłość musi być szczęśliwa.

Jeśli nie znajdziesz wzajemności,

nie czepiaj się rozpaczliwie ukochanej osoby.

Czy On kocha, to jest ważne pytanie, ale nie mniej decydujące będzie inne: czy ja go kocham rzeczywiście, czy też tylko tak mi się wydaje. Ażeby uniknąć omyłki życiowej, warto sobie zadać trud i odpowiedzieć szczerze na następujące pytania:

1) Czy czuję się jeszcze wciąż samotną, czy łaknę czyjejś opieki przed surowością losu? Jeżeli tak, to znaczy, że nie kochasz prawdziwie. Serce ludzkie czuje się samotne tak długo, dopóki nie spotka miłości.

2) Czy nasze uczucie jest naprawdę wzajemne lub czy ma chociaż widoki na wzajemność? Prawdziwa miłość musi być szczęśliwa. Samoudręka, nurzanie się w bólu, cierpienie nie mogą stanowić istoty miłości prawdziwej. Jeżeli nie znajdujesz wzajemności nie czepiaj się rozpaczliwie ukochanej osoby, bo ta cię odtrąci i nic dobrego z tego nie wyniknie.

3) Czy czujesz się szczęśliwa? Prawdziwa miłość czyni kobietę zdrowszą, ładniejszą, silniejszą. Nastraja ją optymistycznie, pobudza raczej do walki niż do wyrzeczeń i ustępstwa, wobec piętrzących się przeszkód.

4) Czy kochasz go takim jakim jest, czy takiego jakim chcesz żeby się stał? Jeżeli myślisz, że pokochasz go więcej, gdy zdobędzie lepsze stanowisko, gdy mu się będzie lepiej powodziło i t.p. to znaczy, że uczucie twoje jest słabe i nie można na nim polegać.

5) Czy kochasz go za to, że to jest właśnie On, czy też że jest podobny do kogo innego? Jeżeli kochasz go tylko dlatego, że podobny jest do Gary Coopera, sławnego aktora czy Allain Gerbaulta, to pozwól sobie wytłumaczyć, że podejście takie do sprawy jest z gruntu fałszywe.

6) Czy jego wady i nawyki przeszkadzają ci go kochać? Można się starać człowieka zmienić ale jeżeli denerwuje cię jego zwyczaj podpierania się na łokciu, źle zaprasowane spodnie, zainteresowanie boksem, zamiast muzyką lub na odwrót — to źle z twoją miłością.

7) Czy jesteś pewna, że w grę nie wchodzi zwykła kobieca próżność? On ci asystuje, jest np. twoim szefem, kimś, kto zwraca uwagę elegancją, stanowiskiem, czy inteligencją. Czy kochasz go tylko dla tego, że towarzystwo jego schlebia twojej próżności?

8) Czy jesteś tylko zakochana czy także uważasz go za swego przyjaciela? Samo pożądanie wypala się szybko. Czy lubisz go jako kolegę, towarzysza?

9) Jak reagujesz gdy on cię zawodzi? Jeżeli on np. się spóźnia na umówiony termin spotkania, czy ufasz mu dostatecznie by wierzyć, że zatrzymały go prawdziwe ważne przyczyny? Jeżeli na wstępie od razu witasz go gradem wymówek, to znaczy że w głębi ducha nie wierzysz mu, a ponadto sama jesteś egoistką, która myśli tylko o własnej osobie i własnych przykrościach.

10) Czy on jeden może wypełnić ci życie? Jeżeli jesteś z nim, czy potrzeba ci jeszcze towarzystwa innych osób? Czy umiesz z nim nie tylko chodzić razem do kina i kawiarń, ale także rozmawiać spokojnie o szarej godzinie, czytać książkę i t.p. Czy mogłabyś mieszkać z nim np. na odludnej wsi?

Życie jest długie i zanim dokonasz wyboru zastanów się poważnie.

Dzisiejsza kobieta chce być kolegą mężczyzny.

A KOLEGI NIE CAŁUJE SIĘ W RĘKĘ...

W Bośni założono niedawno związek przeciwników całowania kobiet w rękę. Członków związku czeka ciężka walka, ponieważ Bośniacy są bardzo rycerscy i uważają, że mężczyzna obraża kobietę, nie tylko mężatkę, lecz i pannę, jeżeli witając się z nią i żegnając nie składa pocałunku na jej ręce.

Podobne stowarzyszenia istnieją już i w innych krajach. Przeciwnicy całowania rąk wskazują przede wszystkim, że ten zwyczaj sprzyja szerzeniu się chorób. Jeżeli od pewnego czasu wielu higienistów twierdzi, że należałoby się witać bez podawania rąk, to cóż mówić o pocałunkach. Możnaby powiedzieć, że zwyczaj całowania kobiet w rękę wymyślili jacyś gorący przyjaciele mikrobów, aby im ułatwić podróż z jednego organizmu do drugiego.

Ponadto członkowie owych związków zwykle przytaczają jeszcze jeden argument także nie pozbawiony słuszności. Zwyczaj całowania kobiet w rękę powstał w czasach kiedy kobiety nie miały praw i były niewolnicami mężczyzn.

Osładzano im tę niewolę zewnętrznymi (i obłudnymi) oznakami szacunku. Teraz kiedy płeć zwana słabą bądź wywalczyła sobie równouprawnienie, bądź domaga się zupełnej emancypacji i jest na drodze wyzwolenia, nie powinna się upierać przy dawnych przywilejach, zresztą w gruncie rzeczy bezwartościowych; albo równouprawnienie, albo przywileje!

Dzisiaj kobieta chce być towarzyszką, kolegą mężczyzny, a kolegi nie całuje się w rękę. Tak mówią mężczyźni. A kobiety? Te po większej części sądzą, że najlepiej będzie, jeżeli zdobywszy nowe prawa nie stracą mimo to starych przywilejów. I kto wie, czy im się to nie uda?

MĄŻ MA TYLKO TYTUŁ...

Generałowie w spódnicach

Kto właściwie rządzi w domu?

W tych dniach parlament francuski zdobył się na piękny gest: położył częściowo kres niewoli mężatek.

Ale tylko częściowo i w pewnej mierze — pozornie. Wprawdzie upokarzający art. 213 skreślono i znikły słowa o posłuszeństwie żony. Mężczyźni nie chcieli jednak abdykować. Nie kijem, to pałką: żona już nie ślubuje posłuszeństwa, lecz musi przyjąć do wiadomości, że mąż jest głową rodziny. Jednakże władza tej głowy została uszczuplona i żona już nie będzie we wszystkim zależna od męża. Ustawodawca nareszcie uznał, że kobieta przecież nie potrzebuje takiej stałej opieki, jak małoletni lub... wariaci. A tak dotychczas traktowano mężatki, które nie mogły rozporządzać swoim majątkiem, a nawet przyjmować spadków i darowizn, bez pozwolenia męża. Teraz wiele się zmieni pod tym względem. Wiele, ale nie wszystko.

„Głowa rodziny" może zabronić żonie zarabiać, jeżeli zawód, który sobie wybrała nie przypada mu do smaku. Ponadto pozostał w mocy przepis, że żona musi przebywać z mężem (jeśli „głowa rodziny" tego wymaga), gdzie kolwiek małżonkowi spodoba się zamieszkać. Tutaj poprzestano tylko na zapewnieniu mężatkom obrony przed nieuzasadnionymi kaprysami „głowy rodziny" i od decyzji „pana i władcy" ona będzie się mogła odwołać do sądu. Wreszcie istnieją jeszcze pewne inne wyjątki ograniczające prawa mężatek, co się tłumaczy tym, że nie zmieniono artykułów kodeksu dotyczącego intercyzy.

Pewien felietonista paryski pisze: „W codziennej praktyce małżeńskiej, w sprawach ważnych oraz w najmniejszych drobiazgach niewątpliwie zawsze jedno z małżonków rozkazuje, a drugie słucha. Ale nie zawsze rozkazuje mąż, a już bardzo rzadko słucha żona, nawet jeżeli udaje uległą.

To się rozstrzyga zaraz w pierwszych dniach pożycia małżeńskiego, według metody ogólnie przyjętej: silniejszy z dwojga obejmuje kierownictwo, zarząd wszystkim, co wymaga pewnej inicjatywy. Drugie spuszcza z tonu i ma tylko dla formy głos doradczy.

Nie dajcie się zwieść pozorom. Widzicie tęgiego i krewkiego mężczyznę, wyglądającego na despotę i gwałtownika, który pozornie rządzi ponieważ wrzeszczy i powtarza: „Ja..." On? On jest niczym. Żona rozkazuje nie podnosząc głosu, a on trzęsie się przed nią.

Panowanie kobiety spostrzegamy nie tylko w rodzinie. W biurach, przedsiębiorstwach przemysłowych, handlowych, artystycznych, teatralnych, a nawet w departamentach ministerialnych, często słyszy się, jak urzędnicy, przenikliwi podwładni szepcą: „Och, z nim damy sobie radę, ale jeśli ona się sprzeciwi, jeżeli jej się to nie spodoba, nic z tego nie będzie".

Jest znacznie więcej dyktatorek, prezesek, kobiet ministrów i generałów w spódnicach, niż moglibyście przypuszczać; mąż ma tylko tytuł. Ile głupstw niekiedy robili i inteligentni ludzie sprawujący władzę, którzy pragnęli mieć spokój w domu... Ale bądźmy sprawiedliwi: zdarzało się im także, iż dzięki temu ukrytemu wpływowi robili bardzo dobre rzeczy.

Można uzupełnić reformę, którą dopiero co przeprowadzono i uchwalić, że odtąd żaden mąż nie będzie musiał słuchać żony. Oczywista, że ta ustawa zgoła nic nie zmieni". Są potęgi, wobec których ustawy okazują się zupełnie bezsilne.

